Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 218. Lwów, czwartek 10. sierpnia 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Dymisya ministra wojny.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Bud. Hirlap.“ donosi, że razem ze zmianą na stanowisku ministra wojny nastąpią zmiany na wysokich stanowiskach wojskowych. Ustąpi mianowicie szef sztabu jeneralnego Konrad v. Hoetzendorf, oraz szef kancelaryi wojskowej następcy tronu pułkownik Brosch v. Arenau.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister wojny Schönaich zjawi się po 18 b. m. na posłuchaniu u cesarza, na którem zapadnie ostateczna decyzya. W kołach wojskowych wciąż twierdzą, że dymisya zostanie przyjętą.

Wśród kandydatów na następcę po br. Schönaichu rozważane są poważnie dwa nazwiska: szefa sekcyi Krobatina i komendanta korpusu krakowskiego Weigla. Weigl cieszy się sympatyą wyższych kół wojskowych, mianowanie go ministrem wojny miałoby tę dobrą stronę, że zna on stosunki galicyjskie, możnaby więc mieć nadzieję, że Galicya cieszyłaby się większą opieką ministra.

Urlopy ministrów.

Gastein Zdrój. (TBK) Przybył tu na kuracyę minister Zaleski.

Przygotowania do manewrów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przygotowania korpuśnej komendy w Kaszowie na przyjęcie cesarza dały powód do pogłosek, że cesarz mimo wszystko weźmie udział w tegorocznych manewrach.

Sprawy zagraniczne.

Rozstrzygający dzień.

Walka o „veto“ Izby lordów. — Decydujące posiedzenie.

Londyn. (TBK.) W rozprawie ogólnej w Izbie lordów nad sprawą billu parlamentarnego lord Lansdowne oświadczył, że niema najmniejszej nadziei, by rząd przychylił się do zdania lordów. Lordowie wiedzieli, że w razie gdy obstawać będą przy swych wnioskach, zostaną przegłosowani skutkiem wykonania prerogatywy królewskiej i że nie zdołają nadal stawiać skutecznego oporu polityce rządu. Wobec tego niektórzy lordowie uważają, że dalsze obstawanie przy owych wnioskach jest nietylko bezowocne, lecz nawet szkodliwe dla interesów ogółu. Ci, którzy tak myślą, proponują, aby dalej w tę sprawę się nie mieszać, oświadczają jednak, że skoro tylko nadarzy się sposobność, nie zaniedbają niczego, aby przywrócić równowagę, zakłóconą przez rząd.

Lord Halsbury oświadczył, że pogróżka rządu co do mianowania nowych parów nie przestrasza go. Ci, którzy się wstrzymają od głosowania, tem samem stają się obrońcami rządu. Nic mowcy nie przeszkodzi w walce przeciw billowi, o którym jest przekonany, że jest on zły i skandaliczny.

Arcybiskup Yorku rzekł, że byłoby bezwzględnością ze strony lordów a szkodliwe dla Izby i kraju, gdyby zmuszono króla do mianowania nowych parów.

Lord Salisbury popierał wywody Halsbury'ego i rzekł: Dajcie nam głosować, jak każdy myśli, niech przyjdą następstwa, jakie chcą.

Dalszą rozprawę odroczono do dziś.

Sępy radzą dalej.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps“, którego opinię w sprawach marokkańskich nie można uważać za odzwierciedlanie opinii sfer rządowych, wypowiada się niechętnie o optymistycznym i zgodliwym nastroju innych francuskich dzienników. „Temps“ donosi też, że w Berlinie bawił szef kancelaryi ministra kolonii Vallenhoven, który ambasadora Cambona zaopatrzył w autentyczny materyał ugodowy. O podróży tej nic dotychczas nie wiedziano.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa podaje wiadomości o dalszych konferencyach Cambona bez komantarzy, dodaje tylko, że rokowania będą rychło ukończone.

Wybór prezydenta Portugalii.

Lizbona. (TBK.) Zgromadzenie narodowe uchwaliło 123 głosami przeciw 50, że ma nastąpić wybór prezydenta republiki.

Lizbona. (Tel. wł.) Sfery polityczne agitują za tem, by żaden z członków obecnego rządu nie został wybrany prezydentem. Idzie w pierwszym rzędzie o usunięcie kandydatury min. spraw zagr. Machady.

Nie traci nadziei.

Medyolan. (Tel. wł.) Król Manuel wystosował do dworu zmarłej królowej Maryi Pii pismo, w którem dziękuje za pamięć i troskę dla nieboszczki i prosi o pamięć dla siebie, spodziewa się bowiem, że wnet zasiądzie znów na tronie portugalskim.

Podróż angielskiej pary królewskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Królestwo angielscy odwiedzą prócz cara także i króla greckiego.

Rifaat basza ambasadorem w Paryżu.

Konstantynopol. (TBK.) Pogłoska o ustąpieniu wielkiego wezyra, conajmniej jest przedwczesna. Francya dała swe przywolenie na zamianowanie dotychczasowego ministra spraw zagranicznych ambasadorem w Paryżu. Rifaat basza obejmie to stanowisko dopiero za półtora miesiąca. Do tego czasu zamianowanie nie będzie ogłoszone.

Wizyta kadetów.

Petersburg. (Tel. wł.) Urząd marynarki zawiadamia, że w ciągu sierpnia przybędzie do Kronsztadu krążownik „Etna“ z wychowankami kadeckich szkół we Włoszech.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Samorząd w Królestwie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Dzienniki notują wiadomość, że przybycie gen. gubernatora Skałłona do Petersburga razem z prezydentem m. Warszawy pozostaje w związku z projektem rządowym co do wprowadzenia samorządu w Królestwie Polskiem na zasadzie art. 87 przed jesienną sesyą dumy.

Leśnicy lwowscy podejrzani o szpiegostwo.

Petersburg. (Tel. pryw.) W sprawie osób aresztowanych na Wołyniu pod zarzutem szpiegostwa, donosi „Riecz“, że po 10-miesięcznych dochodzeniach sprawę p. Karaśkiewicza, pełnomocnika księcia Radziwiłła z Otyki, pp. Zarzyckiego, Łękawskiego i 4 studentów szkoły leśnej we Lwowie, przekazano prokuratorowi kijowskiego sądu wojennego. Oskarżeni znajdują się w łukianowskiem więzieniu w Kijowie.

Codzienne wiadomości.

Warszawa. (Tel. pryw.) Redaktora i wydawcę tygodnika „Głos Wolny“ skazano administracyjnie na 200 rubli lub 5 tygodni aresztu za zamieszczenie „Listu robotników rosyjskich.“

Sprawa ziemstw.

Kijów. (Tel. pryw.) U gen. gubernatora z udziałem naczelnika zarządu gospodarstwa miejscowego, oraz gubernatorów kijowskiego i podolskiego, odbyła się narada w sprawie zaprowadzenia ziemstw. Zatwierdzono wybory powiatowe na Podolu.

Wyrok śmierci.

Tomsk. (Tel. pryw.) Sąd wojenny skazał Promińskiego za udział w ograbieniu pociągu pocztowego w r. 1907 na karę śmierci.

Egzamina uzupełniające.

Petersburg. (Tel. pryw.) Ministerstwo oświaty uznało za stosowne opracować osobny program egzaminów z historyi rosyjskiej dla osób, które kończyły szkoły średnie za granicą, a składają egzamina celem uzyskania praw rządowych w Rosyi. Osoby te powinny posiadać wszelkie wiadomości, tyczące się organizacyi państwa rosyjskiego i instytucyi państwowych, oraz znać kurs prawoznawstwa, wykładany w szkołach rządowych rosyjskich.

Z kraju.

Akcya mieszkaniowa w Krakowie.

Kraków. (TBK.) Magistrat odstąpił stowarzyszeniu urzędniczek pocztowych galicyjskich w Krakowie pod budowę własnego domu grunt przy ul. Blich.

Sensacya odwołana.

Kraków. (TBK.) Rozprawa p. Kosobuckiego, prezesa Izby rękodzielniczej, przeciw p. Wolnemu, nie odbyła się dziś z powodu niedoręczenia wezwania p. Wolnemu.

Wydalenie poddanego rosyjskiego.

Brody. (Tel. wł.) Starostwo tutejsze zarzą-

dziło wydalenie szewca Izraela Karnickiego, ojca dwojga dzieci, poddanego rosyjskiego, zamieszkałego od 5 lat w Brodach. Czynione są starania, aby skłonić starostwo do cofnięcia nakazu wydalenia.

Różne.

Stan zdrowia papieża.

Polityka watykańska a życie papieża.

(Telegram naszego korespondenta).

Rzym, 10 sierpnia.

Z dobrze poinformowanych źródeł watykańskich dowiaduję się, że biuletyny o zdrowiu papieża brzmią tylko dlatego optymistycznie, by nie niepokoić zastroskanej opinii publicznej. Choroba papieża w rzeczywistości jest bardzo ciężka i daje powód do poważnych obaw. Papież cierpi na bronchitis o dość ciężkim przebiegu, nadto powróciły u niego ataki gośćca, które spowodowały spuchnięcie obu nóg przy bardzo wielkim bolu fizycznym. Rosnące osłabienie serca i gorączka 38—38·6⁰, zwiększająca się pod wpływem upałów, to wszystko oddziaływa na zdrowie papieża bardzo niekorzystnie i wstrzymuje proces rekonwalescencyi.

Lekarze postanowili wysłać papieża do jednego z zamków letnich Watykanu, wychodząc z tego założenia, że tylko szybka zmiana powietrza może sprowadzić korzystny zwrot w chorobie. Jednakże to postanowienie natknęło się na bardzo silny opór kół watykańskich przedewszystkiem zaś sekretarza stanu Mery del Vala, który jest zdania, że polityczne motywa nie pozwalają papieżowi nawet jako choremu opuszczać Watykanu.

Tak więc polityka wzięła górę nad względami na życie papieża i papież będzie musiał dalej pozostać w Watykanie.

Papieża przeniesiono do sali bibliotecznej położonej na północ, obok pokoju, w którym skonał Leon XIII. Papież zachowuje się zupełnie biernie i apatycznie, duchowa depresya jego rośnie.

To wszystko daje powód otoczeniu papieża do bardzo poważnych obaw o jego życie.

Burzliwy strajk.

Londyn. (TBK) Wczoraj wieczorem w „dokach wschodnio-indyjskich“ wydarzyły się znaczne zaburzenia. Policya, otrzymawszy posiłki, rozprószyła demonstrantów. Wiele osób zraniono, niektóre musiano przewieźć do szpitala.

Londyn. (TBK) W dzielnicy portowej wczoraj po południu wydarzyły się wielkie demonstracye. Z początku demonstranci wyparli policyę, w końcu policya rozprószyła demonstrantów.

Ruchy strajkowc w Ameryce.

Nowy York. (TBK.) Sytuacya wśród robotników kolejowych niewyjaśniona. Towarzystwa kolejowe chcą przyjąć walkę w razie strajku, choćby to było połączone dla nich ze znacznemi stratami.

Wypadek w kopalni.

Bochum. (TBK) W kopalui „Hannibal 1“ urwał się sznur u kosza, w którym wyciągano 45 górników. Kosz spadł. 25 górników poraniło się mniej lub więcej ciężko, reszta wyszła bez szwanku.

Doraźna satysfakcya na ulicy.

Paryż. (Tel. wł.) Na placu Opery przyszło do bójki między b. ministrem tureckim Hakkibejem a posłem Hassan-Szefketem. Szefket zarzucał bejowi, że kazał zamordować trzech dziennikarzy.

Przeciwników odprowadzono na policyę, gdzie się wylegitymowali. Szefket tłumaczył się, że musiał obić Hakkiego, ponieważ nie chciał mu dać satysfakcyi honorowej.

Wyrok śmierci na buntownika.

Madryt. (TBK) Wczoraj wykonano wyrok śmierci na osobie jednego marynarza, który brał udział w buncie okrętu wojennego „Numancia“.

Pożary.

Londyn. (TBK) Zaniepokojenie wywołał wczoraj pożar w hotelu Carlton, który objął 3 górne piętra. Ogień zagrażał przerzuceniem się na poblizki teatr. Wśród gruzów hotelu znaleziono potem zwęglone zwłoki jednej osoby.

„Niebezpieczni“ uczestnicy zjazdu.

Moskwa. (Tel. pryw.) Gen. gubernator nie pozwolił na uczestnictwo księcia Pawła Dołgorukowa i Falborka w zjeździe ogólnoziemskim w sprawie oświaty ludowej.

Zdobycze lotnictwa.

Etampes (na południe od Wersalu). (TBK) Vedrine przebył całą drogę 880 kilometrów i zdobył nagrodę Mechelina.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowy gwałtowny spadek kursów na giełdzie nowojorskiej oddziałał na tendencyę dzisiejszej giełdy niepomyślnie, tem bardziej, że przyłączyło się do tego pogorszenie międzynarodowych stosunków pieniężnych.

Najsilniej oddziałało to na „Alpiny“, które spadły do 835, w dalszym jednak ciągu giełdy „Alpiny“ na skutek pomyślnych wiadomości z targu żelaznego podniosły się do 839·50; kupowano je bardzo chętnie. „Skoda“ na skutek wiadomości o fuzyi, podniosły się do 669.

Węgierskie walory węglowe były niższe, targ rentowy spokojny.

Stan Banku austro-węg.

Wiedeń. (TBK). Stan Banku austro-węg z dnia 7 sierpnia1911.

Banknoty w obiegu 2226,748.000 (mniej o 75,734.000).

Rezerwa kruszcowa 1696,408.000 (mniej o 4,087.000).

Portfel wekslowy 717,380.000 (mniej o 56,632,000).

Lombard papierów 63,651.000 (więcej o 373.000).

Zobowiąz. natychmiast płatne 181,650.000 (mniej o 4,223.000).

Noty opodatkowane 130,340.000 (mniej o 71,648.000).

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. sierpnia.

Spirytus.

Wiedeń, 1?. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 54·— do 55·50 (silnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 659·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 851·50, Akcye Anglobanku 328·— Akcye Unionbanku 629·75 Akcye Landerbanku 546·75, Akcye Bankvereinu 550·—, Akcye Bodencredit 1318·— Akcye galic. Banku hip. 688·—, Akcye kolei państwowych 746·75, Akcya kolei południowej 122·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej —·— Akcya kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 838·50, Akcye Rima Muranyi 695·25, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2775·—, Akc. Fabryki broni 762·—, Akcye tureckie tytoniowe 326·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 799·— Oblig. węg. indemn. 91·70 Renta majowa 92·20, Austr. Renta koron. 92·15, Węg. Renta koronowa 91·20, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 92·80, 4½% Listy Banku hip. 99·00, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —.—, 4% Obligacye propinac. 98·50, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 251·75, Marki 117·46 Ruble 254·—, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·80, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 717·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90·50 — Gal. Bank kred. ziemski —·—. Skoda 669·—.

Usposobienie: Bez ochoty. tylko akcye Skody bardziej ożywione.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 10. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 15. sierpnia	351—352.
„ 31. sierpnia	353—354.
„ 30. września	355—357
Waluta wrzesień-paźdz.-listopad	358—361.
paźdz.-listopad-grudzień	363—366.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tend.: Ceny podane bez zmiany. Na targu w dalszym ciągu brak transakcyi. Usposobienie stałe.

Z Krakowa.

+ **W miejskiej szkole gospodarstwa domowego w Krakowie** odbywać się będzie w przyszłym roku szkolnym: 1) 10 miesięczny kurs gospodarstwa domowego (gotowanie, pranie, prasowanie, szycie bielizny, hygiena, wiadomości o prawach i obowiązkach obywatelskich, buchalterya domowa, towaroznawstwo). Wpisy na kurs ten odbywać się będą od 5. do 7. września, a rozpoczęcie kursu nastąpi dnia 9. września b. r. Dnia 15. września rozpocznie się 2) czteromiesięczny kurs gotowania dla pań, trwający od 15. września do 31. stycznia z dwutygodniową przerwą na święta Bożego Narodzenia i 3) czteromiesięczny kurs gotowania dla służących w tym samym czasie. Gotowanie dla pań odbywać się będzie we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5—8 po południu, a dla służących w poniedziałki, środy i piątki od 4—7 po południu. Ponadto nrządzone będą: 4) kursy prania i prasowania, 5) modniarstwa i 6) uzupełniający kurs szycia bielizny męskiej i bluzek trwający po 3 miesiące. Na wszystkie te kursy wpisy odbywać się będą dnia 12. 13. i 14. września b. r. w miejskiej szkole gospodarstwa domowego (ul. Pędzichów l. 15).

Ponadto ma zamiar gmina miasta Krakowa otworzyć przy szkole gospodarstwa seminaryum dla nauczycielek gospodarstwa domowego na wzór istniejących już seminaryów w Wiedniu, Bernie i t. d. o ile zgłosi się doń odpowiednia ilość kandydatek nauczycielek. Kurs ten trwać będzie 10 miesięcy, a gmina poczyni staranie w minist. robót publ., by słuchaczki tego knrsu otrzymały po zdaniu egzaminu świadectwo, uprawiające je do zajmowania posad nauczycielek gospodarstwa domowego w szkołach publicznych. Wszelkich wyjaśnień bliższych udziela dyrekcya szkoły (ul. Pędzichów l. 15) od 20. sierpnia b. r.

× **Partya krakowska.** Przed kilku laty krakowscy szachiści, z p. H. Bartmańskim na czele, wypracowali nowy waryant partyi włoskiej, który otrzymał nazwę krakowskiego i w świecie szachowym wzbudził wielkie zainteresowanie.

Jest on następujący:

Włoskiej partyi,—1e2—e4 e7—e5
2. Sgl—f3 Sb8—c6 3.Gfl—c4 Gf8—e5
4. c2—c3 Sg8—f6 5. d2—d4 c5×d4
6. c3×d4 Gc5—b4† 7. Kel—f1,—

Miesięcznik „Wiener Schachzeitung“ umieścił w roku zeszłym dwie partye, krakowskim waryantem rozegrane, a w tegorocznym numerze za kwiecień ogłosił o zorganizowaniu specyalnej sesyi swego turnieju korespondencyjnego do przeanalizowania powyższego waryantu, z następującym dalszym ciągiem:

7. Ke1—f1 Sf6×e4 8. d4—d5 Sc6—e7
9. Dd1—d4 Se4—f6 10. Gcl—g5 c7—c5.

„Tygodnik ilustrowany“, podając w ostatnim swoim numerze powyższe szczegóły, proponuje wszystkim miłośnikom gry szachowej, a w szczególności warszawskim silnym graczom zorganizowanie jednej lub więcej sesyi analogicznej w turnieju korespondencyjnym „Tygodnika ilustrowanego“ do rozegrania wszystkich w niej partyi krakowskim waryantem włoskiej partyi.

Historyczny dzień w Anglii.

Lwów, 10. sierpnia.

Walka, która się toczy już od dwu lat między Izbą gmin a Izbą lordów w Anglii, zbliża się do rozstrzygającego momentu. Dziś odbędzie się decydujące posiedzenie Izby lordów, na którem zapadnie klamka Od uchwał dzisiejszych zależeć będzie na długi szereg lat ukształtowanie się stosunków parlamentarnych w Anglii i rozwój jej dalszego życia parlamentarnego.

Walka między konserwatywnymi lordami a liberałami, posiadającymi większość w Izbie niższej i ster rządów, zapoczątkowana była przez wniesienie sławnego billu finansowego Lloyda George'a, który bardzo dotkliwie dobierał się do kieszeni posiadaczy olbrzymich latyfundyów i w zaprowadzeniu nowych ciężarów zamierzał stosować zasadę równomiernego sprawiedliwego rozłożenia ich na klasy posiadające i pracujące. Bill ten wzburzył do dna Izbę lordów. Korzystając z przysługującego jej prawa, Izba lordów odrzuciła bill *a limine*. Izba gmin dostrzegła w tem wyzwanie i... walka się rozpoczęła.

Pierwszym etapem walki były nowo przeprowadzone wybory. Parli do nich tak lordowie, jak i liberali, ponieważ obie strony spodziewały się zwycięstwa. Wybory przyniosły sporą większość w Izbie gmin liberałom. Szło jednak o złamanie oporu Izby lordów, która miała dotąd konstytucyą zawarowane prawo zakładania *veto* przeciw uchwałom finansowym Izby gmin.

Droga do tego celu była dwojaka: albo lordowie przyjmując wypracowaną w tym celu przez rząd, a przyjętą w Izbie gmin „ustawę o veto", sami zrezygnowaliby z prawa udaremniania niewygodnych sobie ustaw Izby niższej, albo król, korzystając ze swego przywileju, mianowałby tylu nowych lordów, wieleby ich było potrzeba do zawotowania ustawy.

W obozie lordów do ostatniej chwili nie chciano wierzyć, że król zdobędzie się na taki krok i na tem też przekonaniu opierała się ich buta, z jaką przystępowali do ostatecznego stadyum walki. Bill o „veto" opatrzyli lordowie masą poprawek, które istotę jego pozbawiały ostrza. Izba gmin poprawki te onegdaj prawie wszystkie odrzuciła.

„Bill o veto" wrócił wczoraj w niezmienionej prawie formie do Izby lordów. Postanawia on, że Izba lordów nie może ani czynić poprawek w ustawie finansowej (budżecie), uchwalonej przez Izbę gmin, ani też tej ustawy odrzucać. Skoro bowiem Izba gmin przez trzy następujące po sobie sesye wytrwa przy tej samej uchwale, a między pierwszem jej wniesieniem a trzeciem upłynie dwa lata, ustawa otrzymuje sankcyę królewską, bez względu na stanowisko Izby lordów. Zgodzono się tylko na małą poprawkę, uwzględniającą poniekąd zdanie lordów; oto przewodniczący Izby gmin rozstrzyga o tem, co ma być uważane za „ustawę finansową" nie sam, jak brzmiał pierwotny tekst „billu o veto", ale po porozumieniu się z przedstawicielami większości i opozycyi Izby gmin.

Nad billem tym obraduje od wczoraj Izba lordów, a wyniku tych obrad oczekuje cała opinia publiczna z niebywałem naprężeniem. Jeśli bowiem lordowie bill odrzucą, przyjdzie niewątpliwie do masowego zamianowania liberalnych lordów przez króla i w ten sposób potęga konserwatystów raz na zawsze będzie zdruzgotana.

Liczy się z tem umiarkowany odłam lordów pod wodzą Lansdowne'a, który wczoraj jeszcze nawoływał do wycofania się z imprezy i do głosowania za billem, skoro rząd i liberali mają za sobą króla.

Lansdowne liczy się z tem, że powołanie kilkuset nowych liberalnych lordów pozbawi konserwatystów raz na zawsze większości w Izbie lordów, gdy przez przyjęcie billu zachowają przecie zawsze większość w niej, a przy następnych wyborach mogą liczyć: na zdobycie Izby gmin.

Prawe skrzydło lordów nieprzejednanych pod wodzą Halsbury'ego prze jednak bezwzględnie do walki. Siły obu odłamów, jak wskazały ostatnie głosowania nad votum nieufności dla rządu, są nierówne, wielu jest chwiejnych jeszcze, a każdy głos może zaważyć na szali.

Dziś więc rozstrzygnie się los Izby wyższej. Potęga konserwatystów, ich forteca w Izbie wyższej jest bezpowrotnie złamana; idzie jeszcze tylko o to, czy zburzą ją sami doszczętnie, czy też przez przyjęcie billu zachowają sobie jeszcze pewne pozory i formy władzy.

Emerytura robotników we Francyi.

W lipcu r. b. weszła we Francyi w życie ustawa o emeryturach dla pracowników, pozbawionych zdolności do pracy i emerytury na starość z d. 13 kwietnia r. 1810. W Niemczech ustawa podobna obowiązuje od r. 1889. Atoli we Francyi przez długi czas ingerencyę państwa uważano za zbyteczną, twierdząc, że wystarczają ubezpieczenia prywatne.

Lat sześć minęło od chwili, gdy zasadnicza myśl podobnego rodzaju ubezpieczenia przybrała formę projektu ustawy, uchwalonego ostatecznie w r. 1910. Izba jeszcze później poczyniła w niej zasadnicze poprawki.

Trudno zaprzeczyć, że ustawa, mimo pewne braki, mimo niezadowolenie, wywołane przez wprowadzenie jej w życie, niezadowolenie, dochodzące tu i owdzie do jawnych demonstracyj ze strony robotników, ma swoje strony dodatnie. A więc przedewszystkiem obejmuje szerokie istotnie koła, przewiduje bowiem ubezpieczenie obowiązkowe wszystkich pracowników i robotników płci obojga, zarabiających nie więcej, jak 3.000 franków rocznie, zatrudnionych zarówno w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, jak i w rolnictwie, w służbie państwowej, municypalnej i prywatnej. Wyjątek stanowią ci tylko, którzy na mocy ustaw obowiązujących mają prawo do emerytury z innego tytułu.

Fundusze na wypłatę wprowadzanych

TADEUSZ DĄBROWSKI.

Wiara w człowieka?

Prokuratorze państwa, jakżeś łaskawy!

Była sobie piękna książeczka pięknej autorki (vide fotografię z podpisem na odwrocie karty tytułowej!), z piękną winietą, z piękną reprodukcyą pięknego obrazu C. Watelet: „Figure payenne".*) I nikt o niej nic nie wiedział! W przeciągu kilku miesięcy pojawił się ledwo jeden młodzieńczy artykuł w krakowskiej „Krytyce". I oto jednej nocy, dzięki panu, autorka stała się sławną. Telegramy wszystkich dzienników rozniosły wiadomość o konfiskacie. Przychodzi poważny obywatel wiejski do księgarni i dostaje ze znaczącem mrugnięciem oczu ofiarowany mu egzemplarz sensacyjnej książki: skonfiskowane! Proszę zapakować, mówi i cieszy się, że mu się udało unieść ostatni egzemplarz. Po nieudałym rekursie (gdzieżby u nas coś podobnego udać się miało?!) książka zostanie zimmunizowana w parlamencie i — poczytność zapewniona. Trzeba się urodzić pod szczęśliwą gwiazdą, módz się cieszyć łaskawymi względami pana prokuratora, lub wziąć sobie za rekomendanta samego Andrzeja Niemojewskiego.

Nie ulega wątpliwości, że zaszkodziła (czy pomogła?) książce entuzyastyczna przedmowa autora skonfiskowanych „Legend", poprzedzająca humoreskę o św. Smaragdusie, nowelę o Człowieku (interpretującą śmierć i zmartwychwstanie Jezusa), szkic biograficzny o Hildebrandzie, czy „prawdę" o losach idei Chrystusowej na ziemi. Pan Niemojewski sięga aż do naszego romantyzmu, aby wyznaczyć miejsce, jakie w literaturze naszej zajmie autorka: oto jest kobieta, która nie płacze; oto jest kobieta, która myśli! — woła p. Niemojewski. Wynikałoby z tego, że od kobiet przyjdzie obecnie odrodzenie naszej literatury, oraz że p. Wielopolska jest kobietą jedyną, torującą nowe drogi, kobietą samotną! Ranga, przez p. Niemojewskiego przyznana, w każdym razie wysoka!

Niestety, tak nie jest. Sama autorka skromnie wymawia się od tych komplementów przyjaznego redaktora pierwszym swoim utworem, drukowanym przed szeregiem lat (tak, niestety!).

„Sęp" jest dramatem symbolicznym, ponieważ wzrósł w okresie panowania Stanisława Przybyszewskiego, ponieważ nie ma akcyi, tylko — oczekiwanie i ponieważ poszczycić się może takim np. głębokim dyalogiem:

— Tyle się rzeczy w życiu popsuło, których naprawić nie można...

— Dlatego mnie o wiele więcej imponują te nędzne i głodne, które łachmany cerują, jak (!) te dystyngowane szwaczki, które krają jedwabie.

— Chociaż, czasem trudne i to drugie. Nieraz zepsujemy cenną sztukę jedwabiu, krając za szybko i za lekkomyślnie.

— (*Śmieje się*) Wtedy bierzemy inną, a względnie trzecią i czwartą...

— Myślisz? Mnie bo zawsze żal tego, co popsułam.

— A mnie nic. Bo najpierw niczego sobie nie chcąc nie popsułam, a powtóre, popsute zastąpię. Nasze magazyny życiowe (życiowe... ach! *Westchnienie fejletonisty!*) mają aż nadto jedwabi, i różowych i... czarnych! (czarnych, jakie to znaczące!... *fejletonista*.)

— Byle trafić na różowe i byle — na jedwab.

— Przecież mamy dwoje oczu i okulary dla krótkowidzących.

— Czasami taki jedwab spłowieje, a czasami okaże się, po paru dniach, bawełną.

— Twój — spłowiał i zbawełniał? (Uuhm! *fejl.*) (Str. 191).

Takich głębizn u Przybyszewskiego szukalibyśmy naprózno. Różni się też dramat od utworów Przybyszewskiego tem, że gdy tam rządziła siła fatalna, tu widzimy zdenerwowanie, gdy u niego było mszczenie się winy ojców na dzieciach, tutaj mamy tylko — wadę serca.

W każdym razie tymi naiwnymi środkami, jakimi podówczas rozporządzała, przedstawiła autorka bezwład życiowy, niezdolność jakichkolwiek uczuć (prócz pożądania złota i złotego ciołka na męża), brak treści życia, które znamionować miały przedstawicieli naszej „rasy". Tu dzieliła p. Wielopolska swoje stanowisko względem życia ze wszystkimi piszącymi w owym czasie, z których wielu tylko wyrażało to samo w sposób lepszy. W szczególności bardziej co najmniej utalentowaną od niej była Zofia Rygier Nałkowska. To wszakże było charakterystyczne: należała do kobiet, którym sprzykrzyła się już dawna szlachetna Matka-Polka, które nie chciały się ustawicznie poświęcać, pragnęły żyć nie dla dzieci, nie dla społeczeństwa, lecz dla siebie. Brakło im tylko celu, sprężyny życia. I oto wszystko wkońcu przemieniało się w zjawę znużenia, przeżycia, niemocy, taką, jaka kończy sceny dramatyczne „Sępa".

Tej epoki autorka odżegnywa się obecnie,

*) Marya-Jehanne Walewska hr. Wielopolska: Pani Bi, cykl nowoczesny. Kraków, „Książka" 1911.

przez ustawę emerytur tworzą się z trzech źródeł, z opłat robotników, równych im, co do wysokości, opłat przedsiębiorców i dopłat ze skarbu państwa. Normalna i najmniejsza zarazem opłata od robotnika wynosi 9 fr. rocznie od dorosłego mężczyzny, 6 fr. od kobiety i 4 i pół fr. od małoletniego, do 18 lat. Wypadnie to po 3, 2 i 1 i pół centima dziennie. Ubezpieczony pobiera normalną emeryturę po uiszczeniu 30 opłat rocznych i dojściu do 65-go roku życia. W tym czasie skarb państwa dopłaca do każdej emerytury 60 fr. rocznie. Utrata zdolności do pracy daje prawo do emerytury (z dopłatą ze skarbu państwa) nawet i wcześniej. Jeżeli robotnik opłacał składki swoje dłużej, aniżeli 30 lat, skarb państwa zwiększa dopłatę swoją. Po dojściu do 55 roku życia ubezpieczonemu przysługuje prawo zlikwidowania stosunku swego do instytucyi, w której był ubezpieczony. Wybór instytucyi przysługuje samemu ubezpieczonemu.

Wysokość emerytury zależna jest do pewnego stopnia od sumy, wpłaconej przez robotnika i przedsiębiorcę, oraz od ogólnej sumy nagromadzonych kapitałów i narosłych procentów. Emerytury obliczane są na podstawie specyalnych taryf i w pierwszych latach, mimo wyższe dopłaty ze skarbu państwa, będą niższe, aniżeli później. Robotnik, który płacił składki przez lat 30 i doszedł do 65-go roku życia, otrzyma tytułem emerytury 300 fr. rocznie. Jeżeli zaś opłacał po 9 fr. rocznie dłużej aniżeli 30 lat, emerytura jego wyniesie przeszło 410 fr. rocznie. Przy dobrowolnem podwyższeniu opłat rocznych suma ta, oczywiście, będzie jeszcze większą. Emerytury dla kobiet są wobec mniejszych z ich strony opłat naturalnie niższe.

Z powyższego pobieżnego streszczenia widzimy, że nowa ustawa francuska stanowi próbę zabezpieczenia minimum środków do życia wszystkim zestarzałym i niezdolnym do dalszego zarabiania na życie pracownikom. Co nowa ustawa przyniesie Francyi w przyszłości, powiedzieć trudno; bezpośredniem następstwem wprowadzenia jej w życie są wspomniane na wstępie protesty robotników. Czy wywołane one zostały poważnem i głębokiem niezadowoleniem warstw robotniczych z ustawy, czy stanowią one przemijający objaw dość częstego przy wprowadzaniu w życie ubezpieczenia niezadowolenia ludzi, z których ściągać zaczynają po 12—18 centimów (4—7 kop.) tygodniowo, czy też wreszcie, są one wypływem gry politycznych interesów partyjnych chwili — na pytania te odpowie przyszłość najbliższa.

Z DNIA.

Konwersacya dyplomatyczna.

Jedno z pism niemieckich podaje następującą żartobliwą konwersacyę między Kiderlenem a Cambonem, która stanowi znakomitą satyrę na toczące się obecnie rokowania w sprawie Marokka.

I.

Cambon: Stawiam zatem, w imię Francyi zapytanie: czego chcą Niemcy w Agadirze?

Kiderlen: Odpowiem na to pytanie, skoro tylko dowiem się od pana, czego chce Francya w Fezie. Traktat z Algeciras...

C.: Już wiem, wiem, W ten sposób nie dojdziemy do niczego. Ja nie powiem, czego Francya chce, pan nie powie czego chcą Niemcy. To doprowadziłoby nas do zerwania układów zaraz na początku i byłoby zarazem końcem...

K.: z... naszej świetności. Gdyby nie było rokowań, narody nie wiedziałyby, za co płacą dyplomatom.

C.: Widzi pan, kochany panie Kiderlen, już się zaczynamy porozumiewać. Postawimy kwestyę tak: czego pan chce osobiście?

K.: Tego samego, co pan, szanowny kolego. Najpierw zupełne utrzymanie w tajemnicy naszych układów. Ani słówka, do pracy!

C.: Ma się rozumieć! Inaczej — coby powiedziano o nas! Ludzie tylko tak długo wierzą, że to my robimy historyę, dopóki nie dowiedzą się, jak ją robimy.

K.: To byłoby zdradą, wojną przeciwko...

C.: ...przeciwko wszystkim dyplomatom.

K.: Słowo honoru, nie zdradzę ani słowa.

C.: Słowo honoru! (Podają sobie ręce) Kiderlen wysyła do Augusta Scherla następującą notę: „Rokowania pomiędzy francuskim posłem a panem Kiderlen-Waechterem zaczęły się pod przyjaznemi auspicyami. Co do wstępnych punktów udało się dojść do porozumienia“.

II.

Kiderlen: Niemcy chcą ugody. Trzeba ją zawrzeć.

Cambon: Czy mogę się zapytać o treść tej ugody?

K.: To wszystko jedno. Głównie chodzi o samą ugodę.

C.: Czy nie wystarcza Niemcom Algeciras?

K.: Czem byłbym ja, bez Algeciras!

C.: Aha, rozumiem. Trzeba nam układów, byśmy mogli zarzucać sobie nawzajem ich złamanie.

K.: Pewnie. Gdyby nie było układów, nie byłoby powodów prawnych, które moglibyśmy przytaczać, gdy nam potrzeba konfliktów. Dyplomaci staliby się niepotrzebnymi. Nie możemy żyć bez moralności międzynarodowej.

C.: Istotnie, musimy mieć moralność, której gwałcenie moglibyśmy sobie nawzajem zarzucać. Widzę potrzebę nowego układu.

K.: Jest to conditio sine qua non naszego rzemiosła.

C.: Ale układ musi do pewnego stopnia mieć jakąś treść.

K.: W tem sęk.

C.: Pomyślmy o tem.

K.: Ale to trudna sprawa...

(„Köln. Ztg.“ donosi oficyalnie: „Rokowania niestety natrafiły na znaczne trudności. Jest jednak nadzieja, że nie będą one niepokonane.“)

III.

K.: Już mam. W układzie musi być mowa o kompensacyach.

C.: I ja tak myślę. Kompensacye, to woda na nasz młyn.

K.: Tak, jak wojny. Z chwilą, gdy ludzie przestaną wierzyć nam, że możemy zapobiedz wojnom, jesteśmy zgubieni.

C.: A gdybyśmy nie umieli wmówić w ludzi niebezpieczeństwa wojny, to nie moglibyśmy im mydlić oczu kompensacyami i koniec nasz byłby bliski.

K.: Tak więc Francya musi nam dać jedną ze swych kolonii jak kompensacyę.

C.: Z przyjemnością. Ale gdybyśmy wam darowali kolonię, to mógłby ktoś myśleć, że ponieśliśmy klęskę i żeśmy się ze strachu poddali. To nie zgadza się z honorem Francyi.

K.: Naród niemiecki nie jest tak wymagający. Takie rzeczy, ani go ziębią, ani grzeją. Ale cesarzowi chodzi o sukces.

C.: Chętnie będę służył, ale nigdy kosztem honoru.

---

uważa ją za przezwyciężoną. Obecnie — zapewnia — zdobyła już „jaki taki hart“, zdobyła „wiarę w Człowieka, w doskonalenie się Jego rasy“.

Wiara w człowieka? Doskonalenie się rasy? Cóż za treść tajemniczą ukrywa autorka pod tem abstrakcyjnem mianem człowieka? Gdzież poczyna się ta udoskonalona rasa?

Niema złudzeń. „Szymon Kananejczyk nie wszedł jeszcze w aleję drzew, więc kontur jego zaznaczał się grubo i ostro, nieruchomy w linii ogólnej. Jego plecy drwala, kwadratowe, świecłły do słońca tłustością brudnej opończy, a długie, nagie, kosmate ręce wahadłowo migały po obu stronach nadążającego im korpusu“. (Str. 84). Plecy drwala, kwadratowe — jak plastycznie opisuje to hr. Wielopolska! A nie zapomni też dodać, że Jan Zebedeuszowy „uperfumowane miał włosy olejkiem szpikanardowym i ręce jak hermafrodyty, głos zaś piskliwy i szepleniący“, a był z zawodu balwierzem, że zaś Judasz z Kariothu był synem handlarki strączkowych jarzyn. (Str. 87).

Czyżby tu poczynać się miał człowiek dla hr. Wielopolskiej? O nie! jesteśmy jeszcze grubo poniżej stopnia „udoskonalonej rasy“. Człowiek pocznie się dopiero w Nizzy, w tem najcudniejszem mieście, któremu zaułki nadają „tak strasznie mdławy zapach przygrzanej tłustości“ na wyżynie, na której o losach człowieka rozstrzyga smoking, przywdziany o godz. 10. rano, lub koszula za 300 franków.

„Widzi pani, egzystują(!) na świecie wogóle tylko dwie koszule (*!fejl.*), tak jak egzystują dwa typy ludzi: człowiek, mający dobry smak i człowiek, mający zły smak. Jedna koszula egzystuje za 12 franków i jedna za 1000. Wszystko pośrednie nie jest koszulą, ale złym smakiem, a więc ekwiwalentem zbrodni. Rozczulającą jest jedynie koszula za 12 franków, z wstawkami po parę sous — a estetyczną jedynie koszula za 1000, z prawdziwym *vieux point d'Angleterre*, lub *point de Malines*, aplikowanym na jedwab ze Wschodu. Między tym a tym mogą być tylko saksońskie *valencienny*, liońskie jedwabie, lub batysty z Cambrais, karykatury piękna i estetyki — plutokratyczne gonienie za fałszywym efektem. Kobieta powinna być na tyle subtelną, aby te nuance zrozumieć“.

„Pani El! na nic wszystko! ja nie mogę się ożenić z kobietą, której koszula kosztowała 300 franków“. (Str. 16—17).

Takie dowcipne, błyskotliwe, wielkodusze zdania padają co chwila w tych „dyalogach śmiesznych, mówionych serjo“ przy kieliszku cudownego napoju, zwanego „cheny“, wypijanego przez gościnną gospodynię domu, a sporządzanego według załączonej recepty:

„Nalewa się do kieliszka: *Grand Marnier-Cordon rouge*, potem zapala się delikatnie likier tak, aby zapałką nie dotknąć lśniącej powierzchni. Gdy ogień rozpłonie żywo, a kieliszek cały pocznie opalizować, jak prawdziwy meksykański kwarc, wtedy zgasić palenisko za pomocą wolno nalewanej, gęstej śmietanki, która się w końcu posypuje czekoladą. Czekolada musi być koniecznie od *Marquisa*, koniecznie czarna i tarta na kryształowej, nie na metalowej tarce“.

„Pani El nazywała ten trunek: *„Cheny“*, Verne bowiem utrzymywał, że *„cheny“* oznacza w narzeczu małpim: napój, a pani El długo się pasyonowała do nauk antropomorfistycznych (co to jest, czcigodna autorko? *przyp. fejl.*), szukając w nich genezy tak zjawisk wszelakich, jak i nomenklatur“ (str. 9).

Cordon rouge, kwarc meksykański, czekolada od *Marquisa*, nauki „antropomorfistyczne...“ Tak! tu nareszcie dokładnie zdradza się „wiara w człowieka“ hr. Wielopolskiej.

„Udoskonalenie rasy“ schodzi tutaj do zwyczajnej pozy „estetyzmu“, poszukiwanie treści człowieka do manii kollekcyonerskiej, „wiara“ życiowa do błyskotliwej bańki mydlanej, kryjącej wewnętrzną pustkę.

Hr. Wielopolska tu nie jest także osamotniona. Te same typy „estetyzujące“ przedstawiała świetnie w powieściach swoich Nałkowska, to samo kollekcyonerstwo znamionuje twórczość Ewy Łuskinówny.

Autorka lgnie do obrazów historycznych. „Nowela o Człowieku“ z życia Chrystusa, „Hildebrand“, „renesansowe duchessy“, „święty Smaragdus“: epoki najrozmaitsze! Erudycya duża, olśniewająca i — powierzchowna. Z równą pewnością pisze o wojowniczej Makubiebuandze, mosiężnych fetyszach Beneków, „Kirri“ Zulusów w formie siekierek („zatrutych jadem koralowej Naji“, utrzymywała pani El...), o szczycie mistycznej laski Kafrów z dwiema nagiema Zuluskami z mosiądzu, z podstawą oplecioną skórą („zdartą z katolickiego misyonarza“, objaśniała uprzejmie pani El), o żelaznych wazach Asantów, borneańskich skórzanych naczyniach, mieszczących wonności itd. itd. (str. 20—21); i równie pewnie maluje później panią Matyldę Toskańską: „Filigranowe jej palce odrzynały się, jak cyzelowane w konsze, od ciemnej oprawy (Oryginesa), wykładanej bronzem i jaszczurczą skórą, a złocone rzęsy opadały nizko na policzki, tak dalece długie i puszyste, że czyniły raczej wrażenie wierzbo-

K.: W takim razie może zamiana?

C.: Aha, a więc, ani zwycięzcy, ani zwyciężeni! To doskonale! Ale jakiej kolonii pan żąda?

K.: Czy mógłbym prosić o kawałeczek Konga?

C.: A co w zamian?

K.: Togo.

C.: Panie, pan kpi ze mnie.

K. (prosząc): To niech pan weźmie południowo-zachodnią Afrykę.

C.: Za nic w świecie.

K. (błagalnie): Kamerun.

C.: Nigdy.

K. (żebrząc): Mariany, Karoliny, Samoa?!

C.: (wzrusza ramionami).

K. (stanowczo): Niemcy chcą wszystkie swe kolonie oddać Francyi.

C.: To nie jest odszkodowanie, to jest obraza, a jeszcze do tego rabunek.

K. (znacząco): Czy chce pan wziąć nasze kolonie, czy nie?

C. (gwałtownie): Idź pan do dyabła ze swemi koloniami. Mamy dość własnych.

K.: Musicie wziąć nasze kolonie. (Uroczyście) My Niemcy, nie boimy się nikogo, prócz...

C.: Zapomina pan, żeśmy we Francyi oddzielili kościół od państwa. Muszę zatem Pana Boga wyłączyć z moich czynności. Ale obawiamy się kolonii niemieckich, gdyż nie stać nas na taki zbytek...

K.: Albo — albo...

C.: A więc — nie!

(„Matin“ donosi: „Rokowania przerwano z powodu zbyt wygórowanych pretensyi Niemiec“).

IV.

K.: Jeżeli pan nie chce naszych kolonii, to musimy zrzec się zamiany. W takim razie nie weźmiemy też Konga.

C.: Ale przecie musimy dojść do jakichś rezultatów. Tu chodzi o nas samych. Jest jeden jeszcze sposób.

K.: Ja już nie mam żadnego

C.: A status quo?

K. (rozpromieniony): Że też mi to nie przyszło pierwej do głowy. To nas obu wyprowadzi z matni. Ale status quo z nowym układem i odszkodowaniem.

C.: A więc mówmy o Marokku:

K.: Lepiej zostawmy Marokko. Najjaśniejszy Pan...

C.: Wiem. Ale Marokko jest kopalnią dla dalszych dyplomatycznych zawikłań.

K.: Nie zatykajmy tego źródła!

C.: A więc zróbmy ugodę, uznającą status quo. Marokko zostanie niezawisłem, a Francya będzie miała swobodę pokojowych wpływów w tym kraju.

K.: A kompensacye?

C.: Bardzo prosta rzecz. Podzielimy Marokko pod względem gospodarczym. Niemcy otrzymają południową część kraju.

K.: To doskonałe! co dzień może być nowy konflikt! Jest to wspaniałe rozwiązanie...

C.: !... bez rozwiązania.

K.: Narody zdziwią się naszą nieodzownością. Między nami mówiąc, nie chciałbym Marokka.

C.: My również nie. Co w takim razie byłoby terenem spornym między nami?

K. (wesoło): Niech żyje teren sporny! Dyplomacya uratowała sytuacyę.

(„Nord. Allg. Ztg.“ donosi o nadaniu panu Kiderlenowi tytułu hrabiego, a panu Cambonowi orderu czarnego orła).

Wiadomości polityczne i społeczne.

—

Sprawy wewnętrzne.

Nowy statut konserwatorski.

Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłosiła od dłuższego już czasu przygotowywany przez ministerstwo oświaty statut komisyi centralnej, dotyczący zabytków sztuki i historycznych pomników. Statut otrzymał już zatwierdzenie cesarskie i wejdzie obecnie w życie. Komunikat półurzędowy ministerstwa podnosi, że wzrastające zainteresowanie ochroną zabytków historycznych i zabytków sztuki, spowodowało, że miarodajne czynniki zajęły się w intensywny sposób kwestyami z tem związanemi oraz, że budżetowe środki na ochronę pomników znacznemu uległy podwyższeniu. Aby zatem obecnie powołaną do wykonywania opieki nad zabytkami, komisyę centralną należycie ukształtować, okazała się potrzeba daleko idącej jej reorganizacyi, która znalazła wyraz w statucie.

Komisya centralna składa się z protektora, prezydenta, dwóch wiceprezydentów oraz z Rady pomnikowej (*Denkmalrat*) i z państwowego urzędu pomnikowego (*Staatsdenkmalamt*).

Do Rady pomnikowej należy co najwyżej 50 członków, mianowanych przez protektora na wniosek prezydenta na 5 lat, z pośród osób zasłużonych około utrzymywania zabytków. Rada zbiera się przynajmniej raz na rok, otrzymuje sprawozdania z najważniejszych zagadnień, wydaje orzeczenia i ma prawo wyznaczać komisye dla poszczególnych zadań.

Urząd państwowy pomnikowy składa się z urzędników, wykształconych w historyi sztuki, technicznie wyćwiczonych i znających prawo. I tak: generalni konserwatorowie, pobierający odpowiednie remuneracye. Poszczególne kraje lub ich części otrzymują po jednym konserwatorze krajowym, który jest stałym płatnym urzędnikiem państwowym. Oprócz tego w charakterze konsulentów powoływani być mogą do poszczególnych zadań architekci, artyści, technicy i t. d. Urzędników mianuje na wniosek prezydenta i za wiedzą protektora minister wyznań i oświaty. Urząd pomnikowy i konserwatorowie otrzymują odpowiedni personal pomocniczy.

W związku z komisyą centralną utworzony zostaje Instytut historyi sztuki pod przewodnictwem jednego z profesorów uniwersytetu. Celem instytutu jest stworzenie ogólnej naukowej austryackiej topografii artystycznej wydawanie osobnych publikacyi o pomnikach, nadzorowanie państwowych i subwencyonowanych przez państwo muzeów, oraz organizowanie kursów dla opiekujących się zabytkami.

Na wniosek prezydenta, protektor może nadawać honorowe posady opiekunów zabytków, których zadaniem jest popierać działalność konserwatorów krajowych przez donieśienie im o odkryciach lub niebezpieczeństwie, grożącem poszczególnym pomnikom. Opiekunowie zabytków, w miarę potrzeby i kwalifikacyi zastąpią dzisiejszych konserwatorów; ich mianowanie odbywać się będzie stopniowo po upływie okresu funkcyjnego obecnych konserwatorów, albo po opróżnieniu dotyczących stanowisk. Rada pomnikowa może mianować korespondentami osoby, zasłużone około konserwacyi zabytków. Osoby na tem polu wybitnie zasłużone, mogą być przez protektora mianowane członkami honorowymi komisyi centralnej.

---

listnych jakichś kiści, niż naturalnych rzęs kobiecych. Usta zaś dziecinne wychylały się z białego liścia jej twarzy, zupełnie jak clianthus, przepołowiony i słodki“ (str. 58). Drobiazgowa troskliwość opisu pasa Matyldy Toskańskiej, tworu życia Izaaka Komnena (str. 54—55), nie ustępuje w niczem bogatemu przepychowi obrazów „renesansowej duchessy“.

Wszędzie jednak psuje efekt artystyczny ten mały drobiazg: poza zewnętrznemi drobnostkami, powierzchniową historyczną, antropologiczną, estetyczną erudycyą, „kulturą“, brak — duszy.

Och! jakże łatwy do zdobycia jest hart duszy, którego źródłem jest leksykon i — zwierciadło! Dusza kobieca stanowczo się nie zmienia, panie Andrzeju Niemojewski!

Lecz pani Wielopolska wyrusza, swoją „wiarą w człowieka“ wojowniczo zapalona, na pole zagadnień religijnych. Jest w książce jeden taki subtelny obrazeczek:

„Na dwóch krzyżach: dwaj ludzie, dwie istotności, dwie męki, przed niemi: Ludzkość. Nad niemi: płat rozpalonego do białości nieba. Cisza i opuszczenie. Rzecz nie dzieje się w Oberammergau“ (str. 133). Osoby: Chrystus i Łotr, przedstawiciel prawdy i kłamstwa. Chrystus umarł, by zwyciężyła idea. Lecz cóż się z nią stało? — zapytuje tryumfująco łotr przechodnia.

— Oto wracam z jego kościoła, gdzie jego kapłani mówili...

— Co mówili?

— Jeden z nich w mitrze złocistej mówił, aby zbierać składki na kanonizacyę jednej świętej królowej, którą jako żywo niesłusznie pomawiano o miłosne schadzki wiarołomne.

— A inni?

— A inni mówili, aby naród się kajał i składał Bogu bezcenne ofiary, i że klasztor jeden został splugawiony przez zakonników, albowiem naród jest bandytą i bratobójcą jako jeden mąż, skoro takich kapłanów wydał.

— A inni?

— A inni mówili o poście, który jutro przypada i wielu pięknych i budujących rzeczach.

— I nic poza tym?!

— Nudny jesteś. Nic. (str. 136).

Potem ukazuje się obraz kinematograficzny:

„I na błękitnym widnokręgu przesuwają się wizye świata.

Dymy i wojny.

Nad niemi ciągle chorągiew o złotym krzyżu i z inicyałami ukrzyżowanego.

Delikwenta prowadzą na szubienicę — obłąkanego z przerażenia — a obok niego pobożny mnich z krzyżem w ręku.

Dzieci i starce umierają z głodu po wilgotnych norach, a gmachy bezużyteczne, znaczone inicyałami ukrzyżowanego, uginają się pod ciężarem marmurowych koronek, złota i klejnotów itd. itd.“ (str. 137).

Tak w sposób prawdziwie nowy, głęboko odkrywczy, subtelnie artystyczny, objawia hr. Wielopolska Chrystusowi wypaczenie jego idei na ziemi. Dzieje się to nie w ludowem antyklerykalnem pisemku, lecz w książce artystycznej, przepowiadającej „wiarę w człowieka“. Tak harcuje się po rozległych błoniach na starym „szymmlu“, kulejącym już z wieku i ze znużenia.

Tego samego oślepłego „szymmla“ dosiada autorka, gdy mówi o Chrystusie i o kramarzach, którzy życie jego wyzyskali, czy gdy opowiada dzieje pierwszego męczeństwa, w sposób Offenbachowski ilustrując Olymp chrześcijański.

Oto są głębiny zagadnień religijnych hr. Wielopolskiej: odwieczna przeciwstawność „Człowieka“ i „tłumu kramarzy“. A gdy zechcemy zapytać o treść „człowieka“ — dojdziemy znowu do pustej ściany: *vieux point d'Angleterre*, czekolada od *Marquisa*, *cheny*, koszula za 1000 franków...

Zbyt nizkoś pan, panie prokuratorze państwa, cenił dzisiejszą umysłowość polską, skoroś sądził, że utwory p. Wielopolskiej mogą być dla niej niebezpieczne. A już zgoła jest niezrozumiałe, dlaczego pewne rzeczy raz uchodzą za groźne, innym razem nie; gdyż szkic o Hildebrandzie, „wzięty“ w książce, był przedtem bezkarnie w całości ogłoszony w „Krytyce“.

Ogółem: książka hr. Wielopolskiej, licząca 227 stron druku, jest owocem lat prawie dziesięciu. Zawiera dwie fazy ewolucyjne: czasy dekadencyi i „wiary w człowieka“. Momentem decydującym w tej ewolucyi było... rozpoczęcie wydawnictwa „Myśli niepodległej“ przez p. Andrzeja Niemojewskiego. Niestety, dzisiaj wobec olbrzymiego rozrostu i pogłębienia literatury filozoficznej, wobec stanu badań nad psychologią i genezą uczuć religijnych, lektura „Myśli niepodległej“ dla pisarza polskiego jest dyablo niewystarczająca.

Co do strony artystycznej: Są w książce rzeczy słabe, które mogłyby się z korzyścią w niej nie znajdować, jak n. p. „Sęp“, jak „Nowela o człowieku“, jak wreszcie cztery wierszyki, zwane pół-sentymentalnymi. Nie jest to prawda: są one zupełnie sentymentalne, a tylko „pół szczerze sentymentalne“. — Sprawa przedstawia się podobnie, jak z dyalogami śmie-

Z zaboru rosyjskiego.

Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“.

Warszawa, 8. sierpnia.

(*Morderstwo 5-letniej dziewczynki na tle seksualnem. — Bantytyzm trwa dalej. — Więzienie się europeizuje. — Złodzieje kolejowi. — Wieści pożarowe. — Telefon Petersburg—Warszawa—Berlin*).

Gród nasz nie ustępuje w niczem chyba Berlinowi a nawet i Paryżowi, jeżeli chodzi o zbrodnie w wyższym stylu. W kierunku bandytyzmu bodaj że pobił rekord... To zdziczenie obyczajów, a właściwie uzewnętrznienie się na tle tem szeregu do r. 1905 (tj. do chwili rewolucyi) nienotowanych zbrodni, zawdzięczyć należy przedewszystkiem wszelkiego rodzaju stanom wyjątkowym, jak: stan wojenny, wzmocniona ochrona itp., które paraliżują wszystkie wysiłki społeczeństwa w kierunku umoralnienia warstw proletaryackich. Nie mam zamiaru bynajmniej obrażać naszego ludu roboczego, lecz tylko zaznaczyć, iż przy braku należytego zarobku głowy rodziny, matka idąc „za chlebem“ opuszcza w większości wypadków ognisko rodzinne, a dzieci pozostawia na „łasce“ ulicy. Gdyby nie ten stan wyjątkowy kraju, skałłonowskie rozporządzenia i cyrkularze, ludzie dobrej woli, a Warszawa liczy ich tysiące, przygarnęli by te biedne dzieciny i nietylko ciepłą strawą dla ciała lecz i dla... duszy obdarzyć by mogli... Niestety władze policyjne, a w szczególności „ochrana“ w każdej akcyi, w każdem zrzeszeniu i w każdej instytucyi dopatruje się jeżeli już nie... rewolucyi to przynajmniej intrygi polsko-jezuickiej...

Wszelkie więc wypadki zbrodni wyjątkowych w naszym kraju zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie... wychowaniu ulicy i jego protektorowi... rządowi rosyjskiemu.

Niedalej jak dziś miasto nasze obiegła sensacyjna i oburzająca wieść, że jakiś kilkunastoletni wyrostek zamordował kilkuletnią dziewczynkę na tle seksualnem... Okoliczności towarzyszące tej ohydnej zbrodni miały następujący przebieg:

Wczoraj około godziny 3-ej po poł. małżonkowie Wallersztejnowie, zamieszkali na trzeciem piętrze domu przy ul. Rymarskiej nr. 14, zauważyli nieobecność swojej pięcioletniej córeczki, która na krótko przedtem bawiła się na schodach. Poszukiwania na podwórzu, w mieszkaniach sąsiadów, oraz na ulicy nie odniosły skutku i wkrótce wśród kumoszek rozeszła się pogłoska, że dziewczynkę porwała, przejeżdżająca przez ulicę Rymarską... banda cyganów. Znaleźli się nawet świadkowie naoczni tego porwania.

Ale matka zaginionej, nie dając wiary plotkom, wiedziona instynktem, rozpoczęła dziś poszukiwania na strychu, zastępującym pakamer składu aptecznego firmy Cukiermana. Skład mieści się na parterze poprzedniej oficyny domu, z którego zginęła Wallersztejnówna. Przeglądając wszystkie zakątki w towarzystwie służącego składu, Wallersztejnowa dotarła do otworu wybitego na strych kamienicy sąsiedniej nr. 12. i przez ten otwór ujrzała dziewczynkę, skuloną, zwróconą twarzą do ściany i bez ruchu. Po odzieży poznała, że to jej dziecko. Oczywiście niezwłocznie zaalarmowano władze, wezwane Pogotowie stwierdziło zgon dziewczynki, który prawdopodobnie nastąpił wczoraj przed wieczorem. Istnieje pewność, że dziewczynkę przestępca zwabił na strych składu aptecznego i zdołał skłonić ją do wejścia przez otwór na strych sąsiedni, gdzie dopuścił się gwałtu, co stało się bezpośrednim powodem jej zgonu. Na ziemi strychu od otworu do miejsca, w którem leżała Wallersztejnówna, znaleziono bardzo wyraźne ślady kółek gumowych, które są używane celem zaoszczędzania obcasów. Zwłoki dziecka, jasnej blondynki z warkoczykiem przewiązanym błękitną wstążeczką, ubranej w szafirową płócienną sukienkę i sandałki, po odfotografowaniu w pozycyi w jakiej były znalezione — przewieziono do gabinetu medycyny sądowej.

Około godz. 2 popołudniu przestępca był już w rękach policyi śledczej i przyznał się ze skruchą do czynu zbrodniczego. Jest nim 15-letni Adam Fijewski, praktykant drogueryi, który od dłuższego czasu darzył swoją ofiarę szczególną sympatyą, znosząc jej łakocie i owoce. Z zeznań jego okazuje się, iż bezbronne dziecko udusił, nie dopuszczając się na niej gwałtu.

— Bandytyzm bynajmniej nie ucicha. Nie pomogły „wzmocnione“ i „wojenne“ stany, wszystko po dawnemn. Nie ma dnia, aby kroniki nasze nie notowały coraz to zuchwalszego napadu kończącego się zwykle dla ofiary śmiercią lub conajmniej kalectwem.

Wczorajsze telegramy doniosły o śmiałym napadzie w Złotym Potoku pod Częstochową na agenta firmy Bogusławskiego. Czterej opryszkowie z rewolwerami w ręku rzucili się na bezbronnego, a ciężko go zraniwszy, odebrali pieniądze w sumie 1500 rubli. Taki sam wypadek zdarzył się onegdaj na szosie radomskiej tuż pod Tarczynem, gdzie pod grozą browningów, zabrano trzem żydom około 2000 rubli.

Pomimo tych smutnych hiobowych wieści, mamy czasem i weselsze, do których bezspornie należy i sprawa „zeuropeizowania“ aresztów policyjnych przy ul. Daniłowiczowskiej, gdzie obecnie „gości“ około 300 więźniów, wśród których większość stanowią przestępcy kryminalni, pozatem około 60 politycznych. Więzienie jest urządzone z uwzględnieniem nowoczesnych wymagań hygieny i nosi wśród więźniów nazwę „Brystolu“, dawne kosze żelazne, utrudniające dostęp światła, zastąpiono żaluzjami. W każdej celi znajdują się stół i stołki, czego w dawnym areszcie policyjnym nie było, a co przyczynia się w znacznym stopniu do utrzymania czystości. Natomiast poważną niedogodnością jest t. zw. zamykanie łóżek na dzień, co uniemożliwia leżenie w dzień, a daje się to we znaki szczególniej dla tego, że więźniowie trzymani w areszcie policyjnym przy ratuszu nie korzystają ze spaceru. Przy więzieniu jest biblioteka, złożona z kilkuset tomów, treści przeważnie belletrystycznej, powstała dzięki przyjętemu w więzieniach zwyczajowi, że książki, przynoszone poszczególnym więźniom, zostają przez nich przekazywane bibliotece więziennej.

Po za bandytyzmem niezmiernie groźne przybierają rozmiary ciągle kradzieże w wagonach kolejowych. Pasażerowie, podróżujący szczególnie nocą, narażeni są na przymusową bezsenność, o ile nie życzą sobie postradać coś ze swego dobytku. W dniu dzisiejszym złodzieje, wyspecyalizowani w tym kierunku, mieli szczególnego „pecha“, dostając się wraz z łupem w ręce policyi. I tak na dystansie Skierniewice-Warszawa ujęto niejakiego Henryka Rapa, od którego odebrano około tysiąca rubli w gotówce, 2500 rubli wekslami i 3 walizki z piękną garderobą, a na dystansie Krośniewice-Warszawa niejakiego Wolnera z 1350 rublami w gotówce i walizką z zawartością garderoby na kwotę 267 rubli. „Syndykat“ więc złodziei kolejowych stracił chwilowo dwóch czynnych członków.

W czasie posuchy kroniki nasze notowały liczne pożary, narażające ludność wiosek i miasteczek na kolosalne straty. Nie lepiej jednak i w dniach ulewy, śnadź takie „fatum“. Wczoraj pastwą płomieni w Międzyrzeczu padło 24 stodół ze zbożem, 8 domów mieszkalnych i z górą 180 sztuk bydła.

Pod Miechowem w gub. lubelskiej w jedną z zagród włościańskich uderzył piorun, niwecząc ją do szczętu. Cała rodzina z 9 osób złożona wraz z dobytkiem stała się ofiarą strasznego żywiołu.

Kończąc swą korespondencyę, uważam za niezbędne podzielić się z wami poniższą wiadomością. Oto według krążących pogłosek główny zarząd poczt i telegrafów prowadzi układy z jedną z najpoważniejszych rosyjskich firm elektrotechnicznych w sprawie budowy połączenia telefonicznego Petersburga z Berlinem przez Wilno, Warszawę, Łódź, Kalisz, Skalmierzyce. Koszty budowy obliczono na sumę przewyższającą dziesięć milionów rubli, nie licząc urządzenia biur administracyjnych.

Gozdawita.

---

sznymi, mówionymi seryo. Powinny nosić napis raczej: „Mówione pół seryo“. Jest to znamienna półchwiejność półwątpliwości, wynikająca z pustki, z braku treści, gdyż ona dopiero pewność wytwarza. Autorka nie chce się wobec czytelnika kompromitować, dlatego napoły zaciera ślady, przybierając nieco pózki autoironii.

Są też w książce rzeczy zgoła grafomańskie, które nie powinny się znaleźć u żadnego pisarza, obdarzonego bodaj przeciętnem poczuciem artystycznem, jak „Baśń niechrześcijańska“, lub „Tradycya“.

Jednakże obok tego umieszczono utwory, prawdziwie wartościowe, świadczące o dużym talencie twórczym, do których powracam z szczerem zadowoleniem: kokietliwy cykl o pani El, śmiałą dłonią rzucony profil biograficzny Hildebranda, silne w wyrazie „renesansowe duchessy“, nawet miła humoreska o świętym Smaragdusie. Te zapowiadają pisarkę niecodziennej miary, która oby tylko na lepszych wzorach chciała się kształcić!

Lecz mimo wszystko sądzę, że pan, panie prokuratorze, do spółki z redaktorem „Myśli niepodległej“ urządziliście hrabinie Wielopolskiej zbyt sążnistą reklamę.



Z caratu.

„Na złodzieju czapka gore“.

„Riecz“ w nr. 198 zamieściła niezmiernie charakterystyczny okólnik dyrektora kolei mikołajewskiej (petersbursko-moskiewskiej) Iwanowskiego, który może być należytym przyczynkiem do sprawy równouprawnienia obywateli państwa rosyjskiego pod rządem konstytucyjnym.

Dokument ten brzmi:

Okólnikiem z dnia 6 września 1910 roku zaleciłem przyjmować do służby wyłącznie osoby pochodzenia rosyjskiego.

„Okazało się teraz, że ów okólnik:

1) nie jest dosyć surowo wykonywany, albowiem osoby pochodzenia nierosyjskiego bywają nadal przyjmowane do służby bez upoważnienia po temu dyrektora kolei;

2) osobom pochodzenia nierosyjskiego dawane są wręcz odpowiedzi, że nie mogą otrzymać posady wskutek okólnika dyrektora kolei, co jest podwójnym brakiem taktu: wobec tych osób i wobec okólnika, najzupełniej tajnego, który nie powinien być bodaj w cząstce ujawniany;

3) znaleźli się wreszcie nawet tacy naczelnicy kolejowi, którzy, zapomniawszy wskazań okólnika, polecają pracownikom pochodzenia nierosyjskiego, przez nich samych do służby przyjętym, by podawali się do dymisyi.

„Niniejszym okólnikiem najsurowiej zalecam:

1) przestrzegać ściśle okólnika z dnia 6 września r. z.;

2) przy odmawianiu udzielenia posady, bezwarunkowo nie pozwalać sobie powoływać się na całkiem tajny okólnik p. dyrektora kolei lub na nieistniejące rozporządzenie p. ministra komunikacyi, jak to niedawno pozwolił sobie uczynić jeden z naczelników miejscowych;

3) w żadnym razie nie pozwalać sobie na uwalnianie przyjętych już pracowników pochodzenia nierosyjskiego, bez uzyskania uprzednio umyślnego zezwolenia dyrektora kolei“.

„Nakoniec uprzedzam, że najmniejsze uchybienie przepisom niniejszego okólnika zniewoli mnie do wymierzania winnym najcięższej kary w zakresie, udzielonym mnie przez instrukcyę tymczasową i przez prawo“.

Nie wydawałby się bynajmniej dziwnym ten okólnik, gdyby tylko mówił o nieprzyjmowaniu osób pochodzenia nierosyjskiego, bo wszak takie rozporządzenia już nikogo dziwić nie mogą. Lecz charakterystycznem jest nie-

zmiernie to zastrzeżenie, aby nie dawać odpowiedzi interesowanym, iż „nie mogą otrzymać posady, wskutek okólnika dyrektora kolei", co sam dyrektor nazywa nietaktem wobec siebie i „wobec okólnika, najzupełniej tajnego"... Ludzie, którzy postępują uczciwie i sprawiedliwie, nie boją się światła dziennego, nie obawiają się jawności swych rozporządzeń. Snadź p. dyrektor ma grubo zaszargane sumienie, skoro wstydzi się je pokazać w całej nagości przed forum publicznem...

A może to zastrzeżenie wywołał strach przed... zemstą niesłusznie krzywdzonego i zrozpaczonego ludu... A może przed takim końcem, jakiego doczekali się w latach 1905—6 Iwanow, Muratow i Proswijakow.

„Co czeka — to nie minie", — marny papierowy okólnik, nie zdoła być pancerzem przed wymiarem sprawiedliwości za krzywdę... wydziedziczonych!

Napad bandycki w Odessie.

W arystokratycznej dzielnicy Odessy, przy końcu ulicy Lanżerona, niedaleko hotelu Londyńskiego, mieści się kantor międzynarodowej Kompanii żniwiarek. — Na kantor ten napadło w biały dzień czterech uzbrojonych w browningi bandytów.

Weszli oni do gabinetu dyrektora, ubezwładnili go, poczem nakazawszy spokój urzędnikom i służącym, zamnęli ich w osobnej sali i zabrali 3600 rubli. Jeden z zamkniętych w sali pracowników, niespostrzeżony przez opryszków, wyskoczył przez okno i przyprowadził komisarza policyi, Makuchina. Bandyci strzelili do policyi kilkakrotnie, lecz kule chybiły. Cofając się w dół ku morzu, napotkali zarządzającego składem narzędzi rolniczych Amerykanina Oldingera, który powitał ich bardzo grzecznie, wziąwszy za klientów. W odpowiedzi na powitanie strzelili do Oldingera z browningów, poczem znikli, zostawiwszy zbroczonego krwią na bruku.

Żadnego z bandytów nie udało się schwytać, zaś zatrzymany przez publiczność i policyę niejaki Kazimierz Smorczyński z Lublina udowodnił swoją niewinność, to też uwolniono go natychmiast po przesłuchaniu przez władze śledcze.

Bandyci podczas napadu zachowali zimną krew i spokój. Gdy jedna z kobiet, pracujących w biurze, zemdlała, bandyta przyniósł szklankę wody i podając, przemówił łagodnie: „Niech się pani uspokoi".

Sygnalizacyę elektryczną i telefony bandyci na kilka minut przed uskutecznieniem napadu przerwali.

Kongresy naukowe.

Kongres antialkoholików. — Zjazd niemieckich antropologów.

W związku z wystawą hygieniczną w Dreźnie obraduje tam również kongres przeciwników alkoholu. Obrady jego nie przyniosły nowych danych o niebezpiecznych skutkach alkoholu, lecz miały przedewszystkiem cel propagatorski, a incyatywę swą zawdzięczają zwolennikom abstynencyi zupełnej.

Jeszcze przed kilku laty w sferach szynkarzy, jako też w sferach fabrykantów wódki i piwa nie przypuszczano wcale, by ruch antialkoholiczny mógł mieć dla nich ujemne znaczenie. Sądzono bowiem, że prąd ten z początku bardzo słaby, rozleje się sam przez się w ogromnem morzu codziennego życia. Tymczasem stało się inaczej. Ruch antialkoholiczny przybiera coraz szersze rozmiary, i coraz dalsze zatacza kręgi między ludnością; więc zaniepokojeni fabrykanci i szynkarze musieli stanąć do ostrej walki w obronie swych zagrożonych interesów.

Jednym z licznych wyrazów tej walki jest właśnie obecny kongres drezdeński, a zwłaszcza wygłoszona na tym kongresie mowa dr. Poperta z Hamburga, bezwzględnego przeciwnika alkoholu.

Mowa ta zwrócona była szczególnie przeciw prasie, która występując w obronie „kapitału alkoholowego", broni zarazem zysków, płynących z nieuczciwego i niemoralnego zarobkowania, gdyż wiadomo, że szynkowanie stoi głównie pijaństwem a nie umiarkowanem użyciem trunków. Większa część prasy zaś jest inspirowana przez związek właścicieli browarów.

Dr. Strecker z Berlina wystąpił ostro przeciw działowi browarnianemu na drezdeńskiej wystawie hygienicznej. Związek właścicieli browarów bowiem, wystawił tu tabele statystyczne, które stosunki zdrowotne w browarnictwie ukazują w bardzo korzystnem i świetle. Otóż tabele te są fałszywe, a materyał statystyczny jest świadomie użyty w ten sposób, by publiczność w błąd wprowadzić. Stwierdził to nawet zarząd wystawy, i nie mogąc odrazu usunąć owych tabel umieścił obok nich ostrzeżenie, zwrócone do publiczności.

Z uczestników kongresu zabierali jeszcze głos dr. Forei z Szwajcaryi, ksiądz Buch i dr. Holitscher z Czech, a i kobiety brały czynny udział w obradach. W końcu odbyto cały szereg posiedzeń sekcyi.

* * *

Zjazd niemieckich antropologów odbył się w Heilbronnie, pod przewodnictwem wrocławskiego profesora dr. Segera. Wzięli w nim udział oprócz niemieckich antropologów, historyków i etnologów także liczni przedstawiciele świata uczonego z zagranicy. Najciekawszym był referat prof. dr. Luschana „O przedhistorycznej łączności Europy południowej i Afryki tropikalnej. Prof. Luschan dochodzi do wniosku, że łączność taka istniała, czego dowodem podobieństwo znalezionych czasek. Także i kultura materyalna niektórych szczepów w zachodnim Sudanie wykazuje kilka rysów podobieństwa z przedmiotami użytku codziennego z czasów przedhistorycznych, znajdowanych w Europie. Zwłaszcza naramienniki, a także miecze z Adamany i z Gabunu przypominają europejską epokę bronzu.

Ponieważ na przedmiotach tych znać nie wątpliwie wpływ wczesnej kultury babilońskiej, przeto należy w czasach przedhistorycznych przyjąć wędrówkę szczepów chamickich na zachód przez całą środkową Afrykę aż do wysp Kanaryjskich. Po wykładzie nastąpiła bardzo ożywiona dyskusya, w której brali udział liczni uczestnicy kongresu.

MAŁY FEJLETON.

Jim.

(Dokończenie).

Nawet na portyera się nie nadawał, gdyż choroba wyniszczyła go zupełnie. Miał teraz wklęsłe piersi, a kości policzkowe, nad zapadłą skórą twarzy sterczały jeszcze potworniejsze. Zresztą zimno już było coraz sroższe. Kaszlał ciągle...

A żebrać nie chciał i nie umiał. Nawet nie rozumiał tej instytucyi.

Wreszcie Jim znalazł przytułek. Przyjechała do miasta „menażerya", w której był jeden pelikan, dwie na pół żywe foki i dwa młode ptaki drapieżne, tak wynędzniałe, że nie można było poznać ich gatunku i jedna młoda małpka. Jim zwąchał się z chłopcem, dozorującym budy i ten pozwolił mu spać pod wozem mieszkalnym „przedsiębiorstwa", w którym całe towarzystwo, nie wyłączając fok, odbywało wędrówki od miasta do miasta, w wzruszającej zgodzie i równości.

Jim skwapliwie skorzystał ze schroniska, w którem nie było wprawdzie ciepło, ale przynajmniej było dosyć sucho. Leżąc nocami między kołami wozu, okręcał głowę własną marynarką, by nie słychać było kurczowego kaszlu, który dławił go bezustannie. Byle go nie wyrzucono!...

W dzień, w braku innego zajęcia, siadywał godzinami całemi opodal budy, z oczyma wlepionemi w małpę, do której czuł mimowolny pociąg. Biedne zwierzątko, głodzone nielitościwie, wykonywało ku uciesze publiczności przeróżne komiczne skoki, oglądając się przytem małemi, mrugającemi oczkami trwożliwie na bat, zawsze grożący mu w ręku właściciela. Małpka także nazywała się Jim.

Rankami, gdy w budzie nie było nikogo, siadała z upodobaniem na kolanach murzyna, który delikatnie, prawie czule drapał ją w główkę, na której sterczały duże, odstające, jakby skórzane uszy.

Byli głodni oboje. Czasami jakiś żądny zabawy gość, widząc rozpacz bezdenną w smutnych oczach murzyna i głód szczerzący zęby z jego twarzy, dawał mu drobną monetę, i tak przeznaczoną na bezmyślne wydanie. Wówczas na chwilę rozszerzały się w jakimś głupowatym uśmiechu ohydne wargi — ale oczy pozostawały te same: beznadziejne — głodne.

I Jim szedł kupować chleb dla siebie i figi suszone dla małpki.

Taki stan rzeczy trwał parę tygodni.

Pewnego ranka jednak, kamień w bliskości budy leżący, na którym zazwyczaj siadywał Jim — pozostał pusty. Nieobecność murzyna zresztą nie byłaby zwróciła niczyjej uwagi, gdyby nie okoliczność, że po południu, gdy miało się w „menażeryi" zacząć przedstawienie, zauważono brak małpki. Szukano jej wszędzie, ale dopiero chłopcu, dozorującemu fok, udało się odnaleźć jej kryjówkę. Siedziała pod wozem, skulona w bezbrzeżnej rozpaczy, a obok niej na ziemi leżały zimne już zwłoki Jima... *Hb.*

Morderstwo przy ul. Długosza.

W poszukiwaniu za mordercą.

Obława, urządzona wczoraj w nocy przez policyę (szczegóły podaliśmy w „Gazecie Porannej"), nie dała, niestety, takiego wyniku, jakiby byłby pożądany. Sprawcy morderstwa przy ul. Długosza nie ujęto.

Postać mordercy zaczyna być coraz bardziej zagadkowa. Sprawcy wybrali się na łup wcale oryginalnie zaopatrzeni. W ogrodzie botanicznym znaleziono wczoraj wieczorem ukryte w krzakach: czarny gumowy płaszcz z firmą „Gabryel Stark", parę amerykańskich kaloszy i 2 czarne męskie parasole. W jednym z kaloszów leżała flaszka z winem, do połowy nadpita. Flaszka jest półlitrowa, biała, bez żadnej firmy, wino zaś było do niej nalane, prawdopodobnie kupione gdzieś na miarę.

Kiedym oglądał ślady, porobione przez mordercę, oraz rzeczy znalezione w ogrodzie, wyrwało mi się mimowoli na usta: „psa". Tak, pies policyjny mógłby był tu oddać niezrównaną przysługę.

O odkryciu i przychwyceniu przezeń sprawcy. nie myślę nawet. Ale jedno było do skonstatowania na pewne, oto kierunek, w którym sprawca zbiegł. Sytuacya była wprost idealna. Przedewszystkiem slady, następnie spokój na ulicach o tak wczesnej godzinie, nikt nie przeszkadzał, ani śladów nie mącił. Sprawca musiał uciekać piechotą, bo tramwaju nie było, a dorożkę brać, to za wielkie ryzyko. Ale niestety, psa policyjnego jeszcze Lwów niema. Ten zakupiony już dawno, jest teraz gdzieś w tresurze.

W każdym razie policya robi co może, byleby tylko mordercę przychwycić.

Poza tem ogłasza dziś dyrekcya policyi następujący komunikat:

„Dyrekcya policyi, celem szybszego przychwycenia sprawców morderstwa, popełnionego na osobie Józefa Bieniasza, ofiarowuje nagrodę 500 K. dla tego, który sprawców przychwyci, lub też poda takie wskazówki, któreby do przychwycenia sprawców doprowadziły.

Ofiara obowiązku.

Od p. W. T. otrzymujemy pismo: „Jak żołnierz na posterunku padł ś. p. Józef Bieniarz, dozorca domu przy ulicy Długosza l. 10. Padł w obronie mienia swych służbodawców i wypełnieniu swego ciężkiego obowiązku. Za ofiarę tego życia nikt nie ponosi odpowiedzialności. Nikt też nie pomyśli o tem, w jaki sposób zapewnić byt jego rodzinie, która pozostała bez wszelkich środków do życia. Społeczeństwo nie może jednak pozostać obojętnem na tak smutny

stan bezradności — ono niech dobrowolnie przyjdzie z pomocą rodzinie ś. p. Józefa Bieniarza i choć w szczęści powetuje stratę tego, który miał być w przyszłości jej żywicielem. W szczególności właściciele domów w uznaniu ciężkich obowiązków dozorców domów niech pospieszą z datkami dla tej biednej rodziny. Na początek składam 10 koron dla rodziny ś. p. Józefa Bieniarza“.

Ze strony naszej jak najgoręcej popieramy szlachetną inicyatywę pana W. T. i wzywamy wszystkich właścicieli domów do pójścia za tym pięknym wzorem pomocy społeczeństwa dla ofiar obowiązku.

Redakcya nasza z gotowością pośredniczyć będzie w przyjmowaniu składek na ten cel. Listę dalszych ofiarodawców będziemy ogłaszali drukiem.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 10. Rzym.-kat. Wawrzyńca m. Gr.-kat. Prochora.

Wschód słońca o godzinie 4·08 rano, zachód o godzinie 6·52 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 10. sierpnia „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W piątek 11. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Fr. Zellera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Repertuar Operetki poznańskiej.

Sambor.

We czwartek 10 sierpnia „Dziewczę z laleczką“.

„Pomoc dajcie mi rodacy“. Na rzecz kalek, wdów i sierót po uczestnikach powstania r: 1863/4 odbędzie się w niedzielę 13. b. m. na wzgórzu powystawowem festyn z urozmaiconym programem. Protektorat objęła p. prezydentowa Neumannowa. Nie ulega wątpliwości, iż humanitarny cel festynu, kojenie niedoli i łez nieszczęśliwych ziomków zachęcą ofiarne nasze społeczeństwo do licznego udziału w zabawie.

— VII. Krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej, który odbędzie się w dniach 8. 9. i 10. września b. r. we Lwowie, połączony z poświęceniem nowego gmachu Ligi Pomocy przemysłowej i inauguracyą pomieszczonych w nim zakładów i instytucyi, zapowiada się bardzo poważnie. Zgłoszenia delegatów z całego kraju, zwłaszcza przedstawicieli nawiązywanych wiejskich Komitetów Pomocy przemysłowej — napływające licznie, każą oczekiwać — iż tegoroczny Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej zgromadzi dużą liczbę uczestników. Zapowiedziało także swoje przybycie na Zjazd, wielu przedstawicieli świata przemysłowo-handlowego innych dwóch zaborów. Zaproszenia na Zjazd i karty uczestnictwa w wspólnym obiedzie, wydają wszystkie Towarzystwa Pomocy przemysłowej, Biuro Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, Pańska 11 i Biuro filii Ligi Pomocy przemysłowej, Kraków, ul. Straszewskiego 28.

— Ślub b. artystki operetki. Dziennik „Neues Wiener Journal“, zamieścił korespondencyę z Karlsbadu o ślubie b. artystki operetki warszawskiej, p. Jarkowskiej. Oto, co pisze pomieniony dziennik: „P. Jarkowska, b. artystka teatru Nowości w Warszawie, która po wycofaniu się ze sceny, stanęła na czele magazynu mód w Petersburgu, dla poratowania zdrowia udała się do Karlsbadu. Tu pewnego poranku siedziała w Kaiserparku, pijąc kawę. W chwili tej ujrzał ją nieznajomy rosyanin. Zbliżył się, przedstawił i zapytał: „Czy pani chce zostać moją żoną?“ Piękna dama, zdumiona tą propozycyą, omal nie wypuściła z rąk filiżanki z kawą, ale że jest przytomną, więc szybko opanowała swe zdumienie, zmierzyła śmiałka od stóp do głowy i z czarownym uśmiechem odrzekła: „Jeżeli pan sądzi, że to sposób właściwy...“ Już o 12-tej nastąpiło drugie spotkanie u Puppa. Omówiono szczegółowo sprawę. W godzinę potem wyprawiono depesze do Petersburga i Warszawy po dokumenty niezbędne, a w pięć dni po oświadczynach odbył się ślub w karlsbadzkiej cerkwi, w obecności wszystkich bawiących polskich artystów i artystek oraz wielu przedstawicieli polskiej arystokracyi. Po ceremonii nastąpił bankiet, na którym, mimo Sprudla, pękło 60 butelek szampana. Ktoś z Warszawy w mowie toastowej życzył oblubienicy, „aby jej się tak dobrze wiodło w małżeństwie, jak na scenie i w magazynie mód“. Se non e vero...

— Ze sfer kolejowych. P. Bronisław Kurzer, starszy rewident i zastępca naczelnika oddziału dla kontroli dochodów we Lwowie, otrzymał w uznaniu bardzo skutecznej pracy zawodowej tytuł inspektora kolejowego.

Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował dra Willera Maksymiliana, sekretarza kolejowego w Krakowie, zastępcą naczelnika oddziału dla spraw skarbowych i rachunkowych w Krakowie; Kellnera Dawida, rewidenta kolejowego przy dyrekcyi lwowskiej, kontrolerem transportowym we Lwowie; Junga Kazimierza, inspektora i naczelnika stacyi w Samborze, naczelnikiem stacyi w Przemyślu, a Sochackiego Mieczysława, oficyała i naczelnika stacyi w Haliczu, naczelnikiem stacyi w Posadzie chyrowskiej.

— Koniec strajku stolarzy. Wczoraj zakończył się strajk robotników stolarskich ugodą, zawartą między obiema stronami. Ugodę zawarto na dwa lata, t. j. do 1-go czerwca 1913 r. Postanowiono w umowie, że na wypadek wypowiedzenia jej w r. 1913 pertraktacye zacząć się mają w czerwcu i trwać najdalej do 15. lipca. Gdyby w tym dniu pertraktacye nie doprowadziły do żadnego wyniku, robotnicy z dniem 1-go sierpnia stają do strajku.

Ugoda zawiera następujące podwyżki: płace akordowe zostają podwyższone o 12 prc., płace dzienne również o 12 prc. Sprawę cennika robót ręcznych załatwiono w myśl żądań delegatów robotników w ten sposób, że od obecnie pobieranych cen, które są dwa razy wyższe niż za roboty maszynowe, otrzymają 12 prc. podwyżki.

Przy niektórych pozycyach za płacę akordową otrzymali robotnicy podwyżkę 13 i 14 prc. Nowy cennik wchodzi w życie z dniem 15-go września.

— Powrót komety Enckego. Z obserwatoryum astronomiczego w Algierze donoszą o odnalezieniu komety Enckego. Kometę tego, należącego do peryodycznych, odkrył po raz pierwszy w r. 1818 Encke i obliczył czas jej obrotu naokoło słońca na 3·3 lat.

Od tego czasu pojawiał się kometa z uznania godną regularnością. Wiecznie niezadowoleni astronomowie odkryli jednak plamy i na wzorowym komecie. Z dokładnych obliczeń okazało się mianowicie, że czas jego obrotu stale się zmniejsza.

Dla wytłómaczenia tego zjawiska przypuszczano, że kometa w biegu swym napotyka na opór rozrzedzonej materyi, znajdującej się w przestrzeni międzyplanetarnej; opór ten hamuje rozpęd komety i — co za tem idzie — zwiększa wpływ siły przyciągania słońca.

Obecnie przyjmują astronomowie, że kometa Enckego napotyka w drodze swej w punkcie przysłonecznym na gęsty rój meteorytów i że to spotkanie spowodowuje zmianę czasu jego obrotu.

Widzieć komety Enckego nie będziemy niestety mogli, gdyż wschodzi on o godz. 3 rano, to jest w czasie, kiedy już zaczyna się brzask.

Oprócz komety Enckego znajdują się obecnie na niebie trzy inne komety, wszystkie jednak widzialne są tylko przez teleskop.

— Są sprawcy. Przytrzymane przez policyę przedwczoraj dwa indywidua, Kawalec Jędrzej i Marder Herman, siedzą w aresztach. Policya skonstatowała, że obaj są sprawcami kradzieży popełnionej w mieszkaniu prof. Konrada Rafałowskiego, zamieszkałego przy ul. 29. Listopada. Znalezione przy nich łupy, są resztkami zabranych prof. Rafałowskiemu rzeczy. Mając już sprawców w swych rękach, odkryje policya już łatwo i miejsce to, w którem złożono resztę skradzionych rzeczy.

— Wstrzymanie ruchu pociągów. Wstrzymany chwilowo d. 8. września z powodu podmycia toru w kilometrze 19·3/22 na przestrzeni Janów-Jaworów kolei lokalnej Lwów-Jaworów ruch towarowy przywrócono wczoraj.

— Kurs krawiectwa damskiego. Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zamierza urządzić w drugiej połowie sierpnia b. r. majsterski zawodowy kurs krawiectwa damskiego. Kurs ten potrwa około 4 tygodnie. Niezamożni kandydaci mogą się ubiegać o zasiłek wynoszący 2 korony dziennie. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do dnia 20. sierpnia b. r. do Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie (ul. Bourlarda l. 5).

— Pokąsany stróż. Nowy dozorca w fabryce Brandstädtera przy ul. Szeptyckich, Józef Hest, został wczoraj w nocy pokąsany przez psa pilnującego podwórza fabryki. Rozwścieczone zwierzę wydarło Hestowi poliezek, oraz pokąsało bardzo dotkliwie w obie ręce i nogi. Pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwego i odstawiło go do szpitala.

— Gdzie się dwu bije... Ulicą Kazimierzowską przechodził wczoraj wieczór staruszek Griffel, podczas kiedy opodal niego jakichś dwu wyrostków biło się. Jeden z bijących rzucił na drugiego kamieniem, ale tak niefortunnie, że kamień ominął właściwy cel, a trafił Griffla w oko, które natychmiast wyptynęło.

— Zamach samobójczy. Ozyasz R., urzędnik jednej z instytucyi rządowych, zażył wczoraj w nocy większą ilość jodyny w celu pozbawienia się życia. Wezwane pogotowie ratunkowe, przepłukało desperatowi żołądek i odstawiło go do szpitala.

Zmarli 10. sierpnia. Raczyński Stefan, lakiernik c. k. kolei, l. 35, Żelazny Błażej, zarobnik, l. 58, Strzelecka Franciszka, b. zajęcia, l. 72, Maruszczak Maryan, kandydat IV. r. semin. naucz. m., l. 21; Kulińska Walerya, wdowa po asystencie c. k. poczt, l. 37; Honikiewicz Michał, zarobnik, l. 15; Tabaka Bezyli, żebrak, l. 42; Kordela Mikołaj, robotnik, l. 41; Schnapik Mariem, kupcowa, l. 66, przywóz zwłok z Marienbadu.

Krakowska.

+ O przebiciu bagnetem robotnika Króla w Podgórzu donoszą dzienniki krakowskie następujące szczegóły: W niedzielę, dnia 6. bm. wyszła rodzina Króla, ślusarza kolejowego w Podgórzu na przystanek Podgórze-miasto. Ponieważ pociąg l. 1021 był spóźniony, wracali około 11-tej w nocy do domu. Gdy szli ulicą Kolejową, została pani Marya Król przez przejeżdżający powóz najechaną, tak, że wpadła do rowu na drut kolczasty. Zauważyć należy, że powóz jechał szybko, bez latarni, a znajdowały się w nim 4 osoby: porucznik R. Wolf w ubraniu cywilnem, Nowak, dyrektor elektrowni i dwie panie. Syn p. Króla Karol, zobaczywszy matkę potrąconą, powstrzymał konia, żądając udania się na policyę. Na to porucznik Wolf ofiarował mu 70 hal. Syn odmówił przyjęcia pieniędzy i żądał, aby towarzystwo poszło za nim na policyę. Wówczas por. Wolf pobiegł do kasarni i przyprowadził około 20 żołnierzy z podoficerem, którzy z dobytemi bagnetami wpadli na trzymającego konie ojca i syna, a podoficer wziął ojca przez pół i odrzucił go na bok, syna zaś żołnierze odsunęli, z czego woźnica skorzystał, zaciął konie i uciekł do Podgórza. W tej chwili nadbiegł młodszy syn, Franciszek Król, a dowiedziawszy się, że matkę przejechano, puścił się w pogoń za powozem. Żołnierze za nim puścili się w pogoń, a jeden z nich pchnął go w prawy bok bagnetem, raniąc go bardzo ciężko. Raniony upadł, a żołnierze uciekli do koszar.

Rannego przywieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

EKONOMISTA.

Ucisk podatkowy zdrojowisk.

„Favór judicis plus valet,
quam centrum leges codicis".

Ustawy podatkowe obowiązują w tem samem brzmieniu zarówno w zachodnich krajach monarchii jak i we wschodnich.

Innym jest tylko sposób ich wykonania na zachodzie, a inny na wschodzie. Urzędnicy bowiem podatkowi w krajach zachodnich wiedzą o tem, że są nie tylko urzędnikami państwa, lecz ponadto obywatelami danego społeczeństwa. I dlatego starają się w ten sposób przeprowadzać ustawę i ją interpretować, aby ona była jak najmniej uciążliwa dla obywatela. Z tej też przyczyny w zachodnich krajach monarchii zażalenia przeciw władzom podatkowym są nadzwyczajnie rzadkie.

Niestety w prowincyach monarchii wschodnich dzieje się inaczej. Tu urzędnik stara się być bezwzględnym, a w następstwie tego odczuwa społeczeństwo śrubę podatkową znacznie silniej, niż mieszkańcy na zachodzie, zwłaszcza że władze nasze starają się wyciągnąć z biednej ludności w Galicyi kontrybucyę państwową, nie pozostającą w żadnym stosunku, do nędzy, notorycznie w kraju panującej. Jako jeden z licznych przykładów niewłaściwego postępowania naszych władz podatkowych posłużyć może fakt, iż od lat kilku nasze pierwsze zdrojowisko krajowe Krynica, borykać się musi z inspektorem podatkowym, który chciałby zdrojowisko to zniszczyć. Inspektor bowiem podatkowy, któremu przydzieloną została Krynica, aroguje sobie nie tylko władzę wykonawczą lecz nawet władzę ustawodawczą, przysługującą jak wiadomo wyłącznie Radzie państwa.

Otóż ten inspektor podatkowy wydał zarządzenie, że 1) właściciele will i domów w Krynicy mają przedkładać co roku dwie fasye podatkowe, jedną za sezon I., drugą za sezon II. i III., mimo, że nasze ustawy podatkowe domagają się przedkładania tylko jednej fasyi i to z końcem sezonu corocznie, 2) żeby każdy gość kąpielowy a więc gość przybywający nawet na kilka dni do zdrojowiska, podpisał fasyę podatkową i własnoręcznym podpisem stwierdzał, jak wysoki zapłacił czynsz, mimo, że ustawa podatkowa domaga się podpisywania fasyi tylko przez stałego lokatora, mieszkającego przez rok cały, lub co najmniej przez kilka miesięcy w pewnem mieszkaniu. Również nie chce uwzględniać inspektor podatkowy w pewnej mierze świadczeń ubocznych, dostarczanych przez właściciela domu gościowi kąpielowemu.

Wskutek licznych rekursów, wnoszonych od lat kilku przez obywateli Krynicy do Krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, władza ta zniosła zarządzenia inspektora podatkowego powyżej określone w ustępie pierwszym, trzymała jednak zarządzenia określone w ustępie drugim a więc zarządzenie, iż wysokość płaconego czynszu mimo iż w żadnem innem zdrojowisku ani galicyjskiem ani austryackiem podobne zarządzenie nie istnieje.

Inspektor podatkowy oburzony tem, iż obywatele Krynicy ośmielili się przeciw jego zarządzeniom remonstrować, postanowił oduczyć w przyszłości obywateli krynickich od korzystania z przysługującego im ustawowego prawa wnoszenia rekursów i dlatego zjechał w pełnym sezonie do Krynicy, aby urzędować na miejscu, a właściwie sekować obywateli krynickich.

Obecnie bowiem, w czasie najgoretszym pełnego sezonu, gdy każda chwila dla właścicieli domów jest tak drogą, gdyż tylko obecnie mogą wynająć swe mieszkania, przez 10 miesięcy w roku stojące pustkami, otóż w tym właśnie sezonie p. inspektor zwołuje do siebie właścicieli, każe im godzinami całemi wyczekiwać przed drzwiami swego biura, aby im oświadczyć, że zeznany przez nich dochód z realności jest stosunkowo za niski, i że dlatego on, c. k. inspektor podatkowy, postanowił przeprowadzić wizye lokalne i oceniać wszędzie na miejscu, przy pomocy znawców, w asystencyi policyi, ile faktycznie realność kontrybuenta przynieść może dochodu.

Nie pomagają przedstawienia i błagania ze strony obywateli, iż tego rodzaju urzędowanie naraża ich nietylko na wstyd, lecz ponadto na dotkliwy uszczerbek materyalny, gdyż gość kąpielowy, wystawiony na tego rodzaju naruszenie jego prawa domowego, ucieka z danej willi; nie pomagają przedstawienia, że mieszkania w willach zajmują przeważnie kobiety chore, zdenerwowane, osamotnione, dla których nagły widok inspektora podatkowego w asystencyi policyanta lub żandarma, znawców i całego szeregu innych osób, może narazić kobiety chore na poważne wstrząśnienie i rozstrój nerwowy i że tego rodzaju pacyentki, wróciwszy potem do domów, opowiadają wszystkim znajomym, na jakie szykany narażony bywa gość kąpielowy w zdrojowiskach galicyjskich.

Nawet przyzwyczajeni do brutalności władz zakordonowych goście nie chcą wprost wierzyć, by w państwie konstytucyjnem w taki sposób mógł urzędować inspektor podatkowy, zwłaszcza jeżeli się rozchodzi o stwierdzenie wysokości czynszu; istnieje przecież na to całych 10 miesięcy poza sezonem, w którym to czasie każdy pokój niezamieszkany mógł być dokładnie zbadany i oceniony przez władzę i znawców. Pocóż więc wybierać ku temu właśnie sezon główny i najruchliwszy, pocóż niepotrzebnie molestować wtedy chorych i właścicieli will, pocóż niepotrzebnie przerażać i odstraszać chorych, przybyłych zdaleka do kraju dla poparcia zdrojowisk krajowych. Wszak w Karlsbadzie, Franzensbadzie, Meranie itd. istnieją te same ustawy podatkowe, a przecież wszędzie tam, — co powszechnie wiadome — gość kąpielowy nie podpisuje żadnych fasyi. Tam sprawy podatkowe załatwiają urzędnicy z właścicielami will i domów mieszkalnych poza sezonem kąpielowym. Tam nie odważyłby się urzędnik podatkowy wydawać zarządzeń sprzecznych z ustawą, tam nie odważyłby się urzędnik w pełnym sezonie wkraczać do mieszkań kuracyuszów, wiedząc, że taki sposób urzędowania, pociągnąłby za sobą utratę jego urzędu.

U nas niestety inaczej. U nas taki urzędnik podatkowy cieszy się mirem swych przełożonych i tem szybciej awansuje. Na Zachodzie urzędnik jest przedewszystkiem obywatelem danego kraju; i dlatego we wszystkich jego czynnościach przyświeca mu zasada: „amor patriae suprema lex esto".

Urzędnik na zachodzie, w granicach swego zakresu działania, dąży do podniesienia ekonomicznego swego kraju i narodowości, której jest członkiem, wiedząc że rozwój ekonomiczny kraju jest podstawą rozwoju ekonomicznego państwa.

Urzędnik podatkowy na zachodzie postępuje jak dobry gospodarz i pozwala, aby przedewszystkiem dany przemysł się rozwinął, stał się silnym, gdyż tylko silny przemysł może przynieść korzyść społeczeństwu i skarbowi państwa.

Na zachodzie pojmują dobrze doniosłość i znaczenie zdrojowisk dla rozwoju ekonomicznego kraju. I dlatego władza i społeczeństwo złączone siłami dążą do rozwoju zdrojowisk. Władza bowiem udziela zdrojowiskom subwencyi, ulg podatkowych, a społeczeństwo popiera zdrojowiska własne, uważając każdy grosz, niepotrzebnie wydany poza granicami kraju, za zbrodnię wobec społeczeństwa i narodu. Nawet kraje na południu monarchii położone, jak Węgry, udzieliły zdrojowiskom daleko idących ulg podatkowych, zwalniając wszystkie zdrojowiska w kraju przez lat 20 od wszelkich podatków krajowych.

Czechy zawdzięczają w znacznej mierze rozwój i bogactwo kraju swoim zdrojowiskom. Takie Karlsbady, Marienbady i Franzensbady przysparzają krajowi corocznie nie miliony, lecz miliardy. — Nawet Tyrol, Szwajcarya, które nie posiadają źródeł mineralnych w prawdziwem słowa tego znaczeniu, starają się przez urządzenie zakładów leczniczych i sztucznych kąpieli ściągnąć kuracyuszów innych prowincyi i krajów do miejsc swych klimatycznych, liczących dzisiaj po 30.000 gości, wiedząc jakiem wprost dobrodziejstwem jest dla kraju przyjazd obcych.

Władze podatkowe na usprawiedliwienie swego postępowania wobec właścicieli will w zdrojowiskach naszych, podnoszą, że u nas etyka podatkowa (to zn. zeznawanie prawdziwych fasyi) stoi bardzo nizko.

To twierdzenie jest błędne. Gdyby bowiem u nas właściciele will i domów, w zdrojowiskach położonych, opłacali w porównaniu z właścicielami domów na zachodzie znacznie niższy podatek, to w takim razie nasi właściciele stawaliby się o ten ukrócony skarbowi państwa podatek z każdym rokiem bogatszymi i ekonomicznie silniejszymi. Życie jednak codzienne i fakty dowodzą przeciwieństwa. Podczas bowiem, gdy na zachodzie dobrobyt z każdym rokiem się wzmaga, u nas domy w letnikach i zdrojowiskach położone, zostają w drodze przymusowej licytacyi często sprzedawane, gdyż właściciele nie są w możności opłacania wygórowanych podatków i sprostania innym ciężarom.

Władze podatkowe zapominają, iż u nas sezon kąpielowy trwa zaledwie przez dwa miesiące, że ten krótki okres dwumiesięczny musi pokryć amortyzacyę budynku, wyśrubowane podatki, świadczenia uboczne, wynagrodzenia za dostarczoną pościel, usługę itd. itd., tak, że gdy po skończonym sezonie właściciel oblicza swoje dochody i rozchody, przekonuje się, że nie znajduje amortyzacyi swoich wkładów, ani ciężkiej pracy całorocznej.

Zmiana na lepsze mogłaby tylko nastąpić w tym wypadku, gdyby władze krajowe chciały zrozumieć doniosłość zdrojowisk dla rozwoju ekonomicznego kraju, również gdyby społeczeństwo opiekowało się więcej naszemi zdrojowiskami i przyczyniało się przez unikanie zdrojowisk zagranicznych do podniesienia krajowych, a przedewszystkiem, gdyby nasze władze podatkowe pozwoliły temu najmłodszemu drzewku przemysłowemu zapuścić w kraju korzenie, rozwinąć się i dojrzeć do owocnego stanu. Wówczas przyniosłyby one społeczeństwu polskiemu i krajowi nieobliczone wprost korzyści materyalne. Jeżeli jednak to młode drzewko przedwcześnie przeciążać i przytłaczać będziemy nadmiernymi ciężarami podatkowymi i nieusprawiedliwionemi szykanami, wówczas drzewko to się złamie, lub zwyrodnieje tak, że z jego owoców ani kraj i społeczeństwo zysków, ani też państwo nie będzie miało dochodów.

Do walki z nieuzasadnionym uciskiem podatkowym powinny stanąć nie tylko wszystkie zdrojowiska krajowe, lecz także i społeczeństwo, gdyż gdyby 30 zdrojowiskom krajowym dana była możność rozwoju, przyniosłyby krajowi tak znaczne dochody, iż przysłowiowa nędza galicyjska należałaby do historyi.

O nadzwyczajnej sile żywotnej naszych zdrojowisk świadczy fakt, iż mimo tak znacznego ucisku podatkowego, mimo apatyi społeczeństwa i mimo, że lekarze nasi chorych wysyłają do „badów" zagranicznych, rozwijają się one z każdym rokiem i przysparzają już obecnie krajowi milionowe dochody. Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk, acz ledwie od 8 miesięcy istniejący, poszczycić się może niebywałym sukcesem, osiągnął bowiem to, że wszystkie zdrojowiska złączone, przystąpiły do wspólnej walki i pracy. Przyznać też należy, iż Związek od wszystkich sfer miarodajnych doznaje poparcia i pomocy.

Szczególnie też wdzięczny jest Związek krajowej Dyrekcyi skarbu, a przedewszystkiem jej prezydentowi, który przyrzekł rozpatrzyć przedstawione mu zażalenia co do sposobu wymiaru podatków w Krynicy i zapobiedz w przyszłości niewłaściwemu postępowaniu organów podatkowych.

Dr. Józef Westreich.

Lwów, dnia 10. sierpnia.

(*m*) **Konferencye w sprawie mięsa.** W poniedziałek odbyła się w ministerstwie rolnictwa konferencya między zastępcami austryackiego i węgierskiego rządu w sprawie importu mięsa argentyńskiego.

Nie powzięto żadnych postanowień. Rokowania będą jednak dalej prowadzone w Wiedniu.

W dyskusyi poruszono cały szereg kwestyi, stojących w związku z drożyzną mięsa, a zatem z kwestyą importu mięsa argentyńskiego i podniesienia kontyngentu serbskiego.

Po stronie węgierskiej zajęto stanowisko, że nietylko nie należy zgodzić się na wyładowanie będącego w drodze mięsa argentyńskiego, ponieważ dozwolona układami ilość tego mięsa została już przekroczona, ale nadto podnosi się żądania kompensacyjne, nie mające żadnego związku z kwestyą mięsa, a tyczące się ulg taryfowych dla produktów węgierskich.

Naturalnie, wszystko, to podadzą austryaccy referenci do wiadomości ministrom, poczem cała sprawa będzie roztrząsana na konferencyi międzyministeryalnej.

Należy się spodziewać, że rząd austryacki, stawiający tu bardzo skromne i wprost same z siebie zrozumiałe żądania, celem zmniejszenia obecnej drożyzny mięsa, nie zgodzi się przy tej okazyi na żadne koncesye dla Węgier.

(*m*) **Kartel naftowy.** Przy ostatnich rokowaniach kartelowych ułożono, że te rafinerye, które zgłosiły przystąpienie, mają do 10 b. m. podpisać kontrakty. W tym też dniu miało także nastąpić ustne ich porozumienie się. Jak słychać, odroczono obecnie ten term n, a to z tych powodów: Z jednej strony jest obecnie cały szereg zastępców poszczególnych rafineryi w Wiedniu nieobecny, z drugiej strony okoliczność, że z pewną większą rafineryą nie może wciąż jeszcze przyjść do porozumienia. Skłoniła ona inne fabryki do zajęcia wyczekującego stanowiska. Tymczasem ma się odbyć konferencya z kilku mniejszemi galicyjskiemi przedsiębiorstwami.

(*m*) **Stan buraków cukrowych.** Jak donosi zarząd kartelu, poprzedni tydzień mimo kilku lokalnych deszczów znowu stał pod znakiem gorąca i pogody. Wskutek piąty już tydzień trwającej posuchy grozi zbiorowi buraków cukrowych w najważniejszych stronach dość wielkie niebezpieczeństwo. Urzędowo oceniają zbiór czeski za „pod-średni“, na Morawach za „średni“. Trochę lepsze są widoki na Węgrzech i w Galicyi. Wszystkie te jednak przypuszczenia robione są w oczekiwaniu dłuższych i obfitszych deszczów; w przeciwnym bowiem razie trzeba liczyć się w Austryi z możliwością z b i o r ó w n i e u d a ł y c h. Zupełnie tak samo przedstawiają się stosunki w N i e m c z e c h. F r a n c y a miała wprawdzie większe deszcze, w niektórych jednak stronach nie było ich zupełnie. Zadawalniająco przedstawiają się buraki w R o s y i, a już bardzo dobrze na wyspie K u b i e. Ostatni wielki producent, wyspa J a w a, była wprawdzie w niebezpieczeństwie z powodu zarazy, szczęściem jednak ukończono żniwa mimoto bardzo pomyślnie.

(*m*) **Clayton and Shuttleworth.** Między Laenderbankiem i Dolno-austryackiem T-wem Eskontowem z jednej strony, a angielskiem Towarzystwem akcyjnem dla wyrobu maszyn rolniczych Clayton and Shuttleworth, z drugiej, toczą się od dłuższego czasu rokowania celem przemiany austryackiej fabryki tej firmy na samoistne Towarzystwo akcyjne, obejmujące wszystkie jej filie w Austryi.

Konkurs na wyrób przedmiotów pamiątkowych. Liga Pomocy przemysłowej przypomina, iż termin rozpisanego przez nią konkursu na modele i wzory przedmiotów pamiątkowych (gościńców z podróży) upływa z dniem 1. listopada b. r.

Bliższych informacyi udziela Biuro Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, Pańska 11.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 10. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100%, paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 10 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 10 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	50·—	50·25	30 00	30 2.
loco stacye paritas Tarnopol . .	50·25	50·50	30 25	30·50
loco stacye paritas Sokal . . .	50.50	50.75	30·50	30 75
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	52·50	52·75	32 50	32·75
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 10. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·34 do 11·35 Pszenica na kwiecień od 11·50 do 11·51 Żyto na październik od 9·18 do 9·19 Owies na pazdziernik od 8·36 do 8·37 Kukurudza na na lipiec od —·— do —· Kukurudza na sierpień od 7·68 do 7·69. Kukurudza na maj od 7·63 do 7·64 Rzepak na sierpień od 15·40 do 15·55.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: gorąco.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·48, Renta majowa 92·25, Węgierska renta koronowe 91·20, Akcye kredytowe 660·—, Kredytowe węg., 853·50 —·—, Bank anglo-austr. 329·— Unionbank 631 - , Bankverein 551·50, Laenderbank 548·25, —·—, Kolej państw 747·—, Lombardy 122·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 837·50, Rima Muranyi 695·50, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 253·50 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 664·—.

Usposobienie: spokojne.

Kronika krajowa.

△ **Tarnów.** (*Zwłoka w otwarciu tramwaju*). Z niecierpliwością oczekiwane otwarcie tramwaju, które się miało odbyć 18. bm., znowu doznało zwłoki. Jakeśmy już swojego czasu donieśli, remiza jeszcze nie jest ukończona, a oprócz tego doniosła onegdaj magistratowi budująca tramwaj firma: „A. E. G. Union“, że fabryka nie może jej do czasu dostarczyć potrzebnych do remizy specyalnych szyn i z tego powodu ukończenie budowy tramwaju musi doznać znowu kilkutygodniowej zwłoki. Ale co się odwlecze, to nie uciecze. Przecież Tarnów będzie trzecim miastem w Galicyi, które będzie miało tramwaj, i to we własnym zarządzie.

△ **Czerniowce.** (*Na fundusz gimnazyum polskiego. — Wymarsz wojska na manewry*). W niedzielę, dnia 13. bm., urządza polskie Towarzystwo akademickie pod protektoratem Przew. ks. kanonika Marcelego Zawadowskiego wielki festyn ogrodowy w parku dworskim w Waszkowcach n. Cz. Czysty dochód z tego festynu przeznaczony na gimnazyum polskie w Czerniowcach. Ze względu na cel i na urozmaicony program zabawy należy się spodziewać, że cała Polonia bukowińska tam się zjedzie.

W dwóch oddziałach opuścił 44 pp. nasze miasto, udając się na manewry. Pułk wraz z orkiestrą udał się koleją do Tyśmienicy, gdzie pozostaje do 22. b. m. i gdzie odbędą się ćwiczenia dywizyjne. Pułk 41 weźmie następnie udział w manewrach cesarskich i powróci do Czerniowiec dopiero 16. września.

Stacyonowany u nas i w okolicy 8 pułk ułanów dopiero później odejdzie na ćwiczenia do Galicyi.

Ze świata.

◯ **Brat cesarza Wilhelma w niebezpieczeństwie życia.** Z Osnabrück donoszą: Książę Henryk pruski uległ podczas jazdy z Osnabrück do Kloppenburg nieszczęśliwemu wypadkowi. Automobil jego potłukł się o pień drzewa, a książę, wraz z jego pasażerami, zostali zeń wyrzuceni i poranieni. Szofer ma potrzaskaną czaszkę, a adjutant księcia jest ciężko ranny.

◯ **Jeszcze tego brakowało!** Że cesarz niemiecki jest honorowym majstrem ceglarskim, pewnie nie wielu wiadomo. Jak podaje w numerze lipcowym „Przemysł keramiczny“ cesarz posiada w Cadinen fabrykę cegieł, której rozwojem bardzo się interesuje. Pewnego dnia, podczas pobytu swego w Cadinen, pracował przez kilka godzin w tej cegielni, obsługując maszynę do ugniatania gliny, a nawet własnoręcznie wyrobił kilkanaście cegieł. Obecnie niemiecki Związek ceglarzy zamianował cesarza swoim członkiem honorowym, mianując go w dyplomie „honorowym ceglarzem“.

Szczęść Boże!

◯ **Brak cegieł w Warszawie** spowodował wstrzymanie wszelkich robót budowlanych, a co zatem idzie i ziemnych przy nowo urządzanych kanałach na Pradze i w innych punktach miasta. Cegielnie nie chcą podjąć się dostawy cegieł w takiej ilości, jaka jest potrzebna do prowadzenia prawidłowo budowy. Wobec tego zaprosił magistrat do wzięcia udziału w konkurencyi na dostawę cegły kanalizacyjnej 12 właścicieli cegielni, lecz zgłosiły się tylko dwie firmy, ofiarując dostawę nie większą nad 1½ miliona cegieł, potrzeba zaś 8 milionów. Ten brak cegieł jest dowodem wielkiego ruchu budowlanego w Warszawie.

◯ **Dziewięć godzin nad przepaścią** spędził kupiec Hildemann z Chiasso, w pozycy bądź wiszącej, bądź stojącej, a w wysokości 3200 metrów. Hildemann wraz z dwoma towarzyszami udał się na wycieczkę turystyczną w Alpy, podczas której w miejscach niebezpiecznych turyści byli powiązani z sobą sznurem. Nagle pod Hildemannem, który postępował w środku, załamała się cienka powłoka stwardniałego śniegu, pokrywająca przepaść, co spowodowało jego upadek. Towarzysze, nie mogąc go wydobyć, po dwugodzinnych usiłowaniach spuścili go głębiej w przepaść, gdzie znalazł oparcie dla swych nóg, poczem jeden z nich udał się do schroniska po ratunek. Gdy Hildemanna po 9 godzinach wydobyto z niebezpiecznej sytuacyi, był on na pół zmarznięty i zupełnie przemoczony. Po długich zabiegach jednak udało się przyprowadzić go do życia.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10 sierpnia 1911.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	25	92	45
4 2/10% renta sierpniowa	95	80	96	—
4% renta austryacka złota	116	2[illegible]	116	45
4% „ „ koronowa	92	20	92	40
3 1/2% „ „ inwestycyjna	80	75	80	95
4% „ węgierska koronowa	91	20	91	4[illegible]
3 1/2% „ „	80	25	80	45
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	75	93	75
4% gal. obligacye propinacyjne	98	—	99	—
4% pożyczka m. Krakowa	90	—	90	91
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	45	89	45
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	75	123	75
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	40	123	—
4 1/2% Bułgarska pożyczka złota	94	75	95	75
4% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	25	103	75
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
4% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4 1/2% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4 1/2% listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	50	92	50
4 1/2% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57 1/2 l.	92	60	93	60
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	35	92	35
4 1/2% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102	10	103	10
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	20	97	20
4 1/2% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	30	88	40
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	55	92	55
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	272	50	273	50
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	328	95	329	95
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	658	50	659	50
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	854	50	855	50
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	688	—	691	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	547	50	548	50
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1961	—	1972	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	551	25	552	25
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	631	55	632	45
Živnostenska banka 200 kor.	38	—	551	—	554	—
Pragski bank kred. 400 k.	14	—	280	50	281	50
Bank depozytowy 400 k	36	—	703	50	704	50
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5120	—	5136	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	561	00	563	00
„ państwowych 400 k.	33	—	747	25	748	25
„ południowej 400 kor.	—	—	122	10	123	10
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	50	353	50
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1182	—	1192	—
Lloydu 400 kor.	24	—	573	00	574	00
Adria 200 kor.	12	—	512	—	514	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	837	00	838	90
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2766	—	2777	—
Schodnica 500 kor.	1	—	494	—	500	00
Galicya 200 k.	16	—	405	—	407	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	607	—	610	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	697	40	698	40
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	800	—	806	00
Węg. kopal. węgla 200 k.	30	—	834	—	844	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	870	—	874	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	769	—	772	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1227	—	1237	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	732	—	784	50
Poldhütte 400 kor.	24	—	628	—	630	—
Skoda 200 k.	20	—	662	50	663	50
Clotilde 200 k.	16	—	304	—	306	—

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1595	00	1655	00
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	423	50	435	50
bezpr. „ „ 1864 całe	200	595	50	607	50
bezpr. „ „ 1864 pół	100	301	50	307	50
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	438	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	218	50	224	50

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy		308	50	324	50
5% regul. Dunaju		308	50	314	50
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	508	75	520	75
2% serbskie fr.	100	125	—	131	—
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	294	—	300	—
3% „ „ „ „ II. „	100	280	90	286	90
4% węg. Banku hipotecznego	100	250	—	256	—
kredytowe z r. 1858 złr.	100	504	—	516	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	37	35	41	35
Klary złr.	40	145	—	175	—
miasta Krakowa „	20	98	—	108	—
miasta Lublany „	20	87	00	93	00
Palffy „	40	180	—	220	—
serbskie 10-frankowe „	10	32	—	35	—
tureckie państwowe fr.	400	252	35	255	25
austr. czerwonego krzyża złr.	10	73	—	79	—
węgier. „ „ „	5	48	35	54	35
włoskie „ „ lir.	25	60	—	64	—
węgierskie Joszif złr.	2	18	—	20	—
Rudolfa „	10	72	—	78	—
Salma „	40	246	—	276	—
Kwity premiowe *(Gewinnstscheine).*					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		70	50	76	50
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		119	—	129	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		54	25	60	25
Losów Bazylika		12	—	15	—
„ austr. czerwonego krzyża		19	—	21	—
„ węg. „ „		12	—	16	—
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	39
20-frankówka		19	03	19	08
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	40	117	60
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)		253	50	254	50
Kursa warszawskie.		rubli			
4 1/2% listy zastawne ziemskie		90	80	91	80
4% listy zastawne ziemskie		88	50	89	50
4 1/2% listy zastawne miasta Warszawy		90	—	91	00
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		470	—	472	—
„ „ II. em. z r. 1866		364	—	366	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)		323	—	326	—
4 1/2% listy wileńskie		88	50	89	—
4 1/2% listy łódzkie		86	—	87	50

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 10. sierpnia.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 90

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

— Tak, to pierwsze.

— Może pan być pewny, księże proboszczu, że ja duszę i ciało oddam, aby się do tej parcelacyi przyczynić. Pomyśl pan: mielibyśmy wieś czysto i wyłącznie chłopską. Wyrzucilibyśmy karczmy, zniewolili kółkami rolniczemi do wyniesienia się sklepikarzy miejscowych i wydarli chłopów małomiasteczkowemu handlowi, podnosilibyśmy bez przeszkód w chłopach chłopską kulturę, prowadzilibyśmy dzieło ludowe —

— Panie Stoczkiewicz! — krzyknął ksiądz Stangrecik. — Że też po takiej małpie, jak ten tam Główniak, los miłosierny właśnie takiego człowieka, jak pan mi tu przysłał! Wiesz pan co? Ja siadam zaraz na wózek i jadę —

— Dokąd?

— Do najmądrzejszego z nas wszystkich, do Macieja Bruzdy w Polance.

— Ah! To genialny człowiek! Żeby on nam dopomógł —

— Przecie to i jego interes w tem. Jedź pan ze mną.

— Dobrze.

Myśl podjęta przez nauczyciela Stoczkiewicza rozlała się szeroką falą po Kresowicach, Polance i okolicy. Stoczkiewicz po odbytej nauce z dziećmi brał kij w rękę i wędrował od wsi do wsi z rozniesieniem wieści, na narady chłopskie, rano dopiero, często po całej nocy bezsennej, powracając do szkoły. Ale myśl sił mu dodawała, jak mówił. Chłopi jęli się porozumiewać między sobą. Ksiądz Stangrecik celem ułatwienia sprawy założył komitet parcelacyjny, w którym zasiadł on, adwokat Bromek, nauczyciel Stoczkiewicz i dwu znacznych gospodarzy, a którego przewodniczącym wybrano Macieja Bruzdę. Wiadomość o tym komitecie, osoba Macieja Bruzdy na czele zachęciła chłopów. Poczęli się wpisywać na listę ofert, ściągali z dalekich miejscowości.

Ksiądz Stangrecik, Stoczkiewicz i adwokat Bromek agitowali. Chodziło przedewszystkiem o zachęcenie do wzięcia udziału w kupnie parcelacyjnem bogatych chłopów pobratowickich, wsi ogromnej, którzy wahali się ze względu na osobę dziedzica swego, którym był sam Blauman. Ci chłopi, pod wpływem obietnic, przyrzeczeń i korupcyi pieniężnej ze strony plenipotentów Blaumana, jedni jedynie nie chcieli się decydować na popieranie kandydatury Bruzdy do parlamentu. Ale Bruzda pojechał do Pabratowic i tam na wiecu chłopskim w niesłychanie gwałtownych słowach wystąpił przeciw Blaumanowi i za tem, że ziemia polska wyłącznie w rękach polskich znajdować się powinna.

Starosta baron Zasowski wściekał się. Sędzia śledczy, człowiek energiczny i surowy urzędnik, ale sumienny i uczciwy, mimo całej presyi ze strony starosty niechciał wydać polecenia aresztowania Macieja Bruzdy w związku ze sprawą podpalenia stodół kresowickich, a nawet zapowiadał, że lada dzień wypuści z więzienia śledczego Kołowajcyka i Jana Bruzdę, którym nic udowodnić nie sposób i którzy wykazują prawie niezbicie nietylko swoje alibi, ale że wogóle o intencyi podkładania ognia pod stodoły pani Opolskiej nawet nie słyszeli...

— A więc ten Maciek Bruzda nietylko gotów przeprowadzić parcelacyę Kresowic i Polanki między chłopstwem, ale gotów jeszcze być wybranym do rady państwa! — wrzeszczał starosta.

— Ha, trudno — odpowiedział sędzia śledczy. — Czy pan starosta jest takim przeciwnikiem, aby chłopom ziemi przybywało?

— Ależ panie sędzio! — odpowiedział starosta podniesionym głosem. — Czyż pan, jako urzędnik nie wiesz, że Austrya jest państwem nawskroś konserwatywnem, że całe jej istnienie na tem się opiera, jeżeli pan może nie rozumiesz, jako nie szlachcic, że każdy dwór zniesiony, każdy kęs roli z pańskich rąk się wymykający, to dla nas cios, to klęska!...

— No, ale kraj —

— No to patrz pan na najcywilizowańsze społeczeństwa naokoło, na Anglię, na Niemcy, na co pan chcesz; czy izba lordów w Anglii nie broni przedewszystkiem interesów wielkiej własności ziemskiej? Czy junkry i agraryusze pruscy nie sprzeciwią się wszystkim tak zwanym demokratycznym żywiołom i całej demokratyzującej dążności w cesarstwie, skądkolwiekby szła, od socyalistów, czy jaki tam dyabeł? Społeczeństwo, panie sędzio, jest walką stronnictw, a jedynem stronnictwem, które ma racyę, jesteśmy my, konserwatyści.

— Ależ —

— Pokazało się podczas wielkiej rewolucyi francuskiej, co to są kołtuny i tłum, przychodzący do władzy.

— Ależ chłopi płacili tam przedtem ośmdziesiąt procent podatków —

— A potem co? Gdyby nie Napoleon, toby byli Francyę wszyscy dyabli wzięli. Cóż pan wolisz? Zadowolenie chłopów i socyalistów, czy rozkład Austryi? Zresztą, panie sędzio, wszakże pan jesteś urzędnikiem. Obecny lojalny konserwatywny status quo w Austryi podoba się pańskim przełożonym.

Starosta baron Zasowski spojrzał zezem na sędziego śledczego, a sędzia śledczy umilkł i począł zapalać cygaro.

Izydor Majblum, Jakób Majblum, adwokat Hertler, Abramek Stiefele, Sommerglueck, a nawet właściciel restauracyi „Zum Weissen Ross“, na ich czele pan Raźnicki pracowali w pocie czoła w interesie Blaumana-Dławidłowskiego, ale ksiądz Stangrecik, nauczyciel Stoczkiewicz, adwokat Bromek i Maciej Bruzda, według wyrażenia Bruzdy „ręce se do łokci postanowili urobić, a nie dać się“. C. d. n.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.